№ 50 — Rocznik XII. Czwartek, 3 marca 1870.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się: w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach nie tylko nasze inseraty, za których pośrednictwem (bez nic.) można także przesłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i nie będą zachowane.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Od Redakcyi.

Z powodu dwutygodniowego urlopu naczelnego Redaktora podpisywać będzie od jutra nasz Dziennik pan Józef Żórawski w zastępstwie.

POZNAŃ, 2 marca

Wiadomości polityczne wciąż jeszcze nadzwyczaj są szczupłe. Jedynym, cokolwiek ciekawszym symptomem sytuacyi obecnéj jest uporczywość, z jaką od niejakiego czasu dzienniki francuskie mówią o misyi politycznéj arcyksięcia Albrechta do gabinetu tuileryjskiego. Liberté, mimo wszelkie półurzędowe zaprzeczenia utrzymuje, iż celem bytności arcyksięcia Albrechta w Paryżu jest podpisanie austryacko-francuskiego traktatu przymierza, na który szczególniéj angielscy mężowie stanu mają bardzo przychylnie patrzyć. Arcyksiążę, dodaje Liberté, codziennie prawie pisuje do cesarza w Wiedniu.

Ta pogłoska o przymierzu austryacko-francuskiém naturalnie zwraca uwagę świata politycznego ku sprawom wschodnim. Augsb. Allg. Ztg znów podaje bardzo niepokojące wiadomości z Bukaresztu. Według korespondencyi półurzędowych wiedeńskich, teraźniejszy stan rzeczy w Księstwach Naddunajskich ma być bardzo poważny. Hr. Beust ma mieć dowody istnienia szeroko rozgałęzionego spisku w tym kraju, bezpośrednio wymierzonego przeciw panowaniu księcia Karóla. Karlsr. Ztg potwierdzając tę samą wiadomość, dodaje, że Prusy stawić miały gabinetom pytanie: „czy nie trzeba już teraz uważać upadku księcia Karóla Hohenzollern jako faktu spełnionego. i czy nie należałoby w obec zagrożonéj spokojności Europy przez Księstwa Naddunajskie, porozumieć się z Portą i mocarstwami podpisanemi na traktacie paryskim, o rozporządzenia mające na celu przywrócenie porządku publicznego w Rumunii." Faktem jest, jak objaśnia Allg. Ztg w korespondencyi z Bukaresztu, że książę Karol ma przeciw sobie trzy potężne stronnictwa: wielkich bojarów pod przewodnictwem ks. Jana Ghiki, którzy chcą obalić konstytucyą a książę nie zgadza się na ten krok niebezpieczny; młodych bojarów, którzy nie cierpią Prus i stoją po stronie Francyi, i wreszcie czerwonych pod przewodnictwem pp. Bratiano i Rosetti, którzy chcą ogłosić rzeczpospolitą wielkorumuńską.

Dzienniki wiedeńskie zwracają także uwagę na propagandę rewolucyjną w Bółgaryi, gdzie znowu agitować ma znany dowódzca band zbrojnych Chadzi-Dymitri, który obiecuje na wiosnę pomoc Rumunów, Czarnogórców, Morlaków itd.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył profesora nadzwyczajnego dr. Franciszka Piotra Bremer w Getyndze mianować profesorem zwyczajnym w wydziale prawniczym uniwersytetu w Marburgu a docenta prywatnego dr. Bernarda ten Brink w Monasterze zwyczajnym profesorem w wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Korespondencye Dziennika Pozn

Z Litwy, 26 lutego.

(Ukaz carski, zaprowadzający język moskiewski w kościele. — Zachowanie się księdza Żylińskiego, administratora dyecezyi wileńskiéj. — Nowy redaktor Wileńskiego Wiestnika i powodzenie tego dziennika. — Gubernator miński. — Rozboje. — Kwestya włościańska. — Szkoła bractwa prawosławnego w Mohilowie. — Aresztowanie kilku działaczy w Wilnie. — Pogłoski o zaprowadzeniu nowych sądów).

Najnowsza wiadomość, jaką tu świeżo odebraliśmy, jest ta, że język moskiewski, już nie cichaczem i rozmaitemi manewrami, jak dotąd, ale na skutek carskiego ukazu, staje się językiem urzędowym naszego kościoła i wszystkich innych wyznań. Łatwo możecie sobie wyobrazić radość, jaka z tego tytułu panuje pomiędzy naszymi działaczami. Co do nas, to wiadomość ta boleśnie nas dotknęła i nie może być inaczéj, bo odtąd nawet w kościele nie będziemy wolni od języka moskiewskiego. Długo z uchwaleniem postanowienia tego wahano się, szczególniéj rząd powstrzymywała obawa, by prawosławni, za pośrednictwem języka moskiewskiego, nie przylgnęli do katolicyzmu, ale, wspomniawszy na Sybir, to paladium i obronę prawosławia, z trwogi się wyleczył rząd i środek ten dla zrusyfikowania nas uchwalił. Nie sądzę wszakże, aby ten nowy środek rządowy, godzący na naszę narodowość, był zbyt pomocnym Moskalom do rozwiązania sprawy, nad którą tyle już lat i tak zacięcie pracują. Uciskiem, gwałtami i prześladowaniem, obca narodowość nie rozkrzewi się, przewaga światła zdecyduje o zwycięstwie. Dotąd przewaga ta, bez zaprzeczenia po naszéj stronie, baczmy zatém troskliwie, by przez naszę opieszałość lub lenistwo, ten korzystny stósunek nie zmienił się. Zmiana tego stósunku na naszę niekorzyść byłaby w skutkach fatalną! —

Prałat Zyliński nie spoczął na laurach zdobytych sławną mową, jaką miał do duchowieństwa kapituły wileńskiéj, po powrocie z Petersburga, gdzie, jak zaręczał, miał tę niewysłowioną rozkosz, iż dwukrotnie raczył mu najmiłościwszy car dać swą rękę do ucałowania. Znów wysunął się z podobną mową, a genezis jéj jest następującą: Pomimo zaręczenia szanownego wielce prałata o jego szczęściu, widocznie szczęście to było niezupełném i rozmaite objawy mąciły je. Objawy te wychodziły tak z naszego obozu, jak i moskiewskiego; a w jednym, jak i drugim po cichu powtarzano sobie, że prałat podlec. Otóż, szanowny prałat, zapragnął mieć więcéj spólników i dla tego dał do zrozumienia swym podwładnym, aby zaaprobowali jego przekonania, jakimś aktem wyraźnym. Znalazło się kilku, jedni z przekonania, a inni pod strachem działający, którzy postanowili napisać adres do owego prałata, z pochodzenia i rodu, jak on zapewnia Moskala. Otrzymawszy ten adres, prałat znów puknął mówkę; prawie słowo w słowo taką jak po powrocie z Petersburga wypowiedział. Znów szeroko w niéj prawi o swéj miłości dla cara, o swych moskiewskich afektach i sentymentach i o swém głębokiém przywiązaniu do swéj ojczyzny Moskwy. Naturalnie, objawy te powziętéj, opinii o nim nie tylko nie zmieniają, lecz ją tém więcéj jeszcze utrwalają. Każdy, w kim tylko choćby najmniejsza iskra uczciwości, najmniejsza iskra przywiązania do swego powstała, z obrzydzeniem patrzy na tego starca, który upadł tak nizko, i który za świecidełka i blichtry moskiewskie wyrzeka się w tak uroczysty sposób tradycyi swych dziadów i pradziadów. Sromota to okrutna!...

Znów było kilka wypadków oblewania kwasami sukien kobiecych w Wilnie. Policya, z Fiedorowem policmajstrem na czele, krząta się gorliwie nad wyszukaniem i wykryciem sprawców tych czynów. Jestem wszakże przekonanym, że ich nie wynajdzie, dla tego, że czy to umyślnie, czy téż w dobréj wierze, jest na fałszywéj drodze. Koniecznie jéj się zdaje, że sprawcy są naszymi rodakami, a przynajmniéj, że czyny te wypływają z naszych insynuacyi. Tymczasem rzecz ta cała jest roboty moskiewskiéj, i tylko Moskale mają interes w podobnego rodzaju manifestacyach. Interesem ich jest utrzymywać tu ciągle chaos, ciągle, że tak powiem, mącić wodę, aby w tych mątach snadniéj ryby łowić. Bez przyczyny niepodobna tu na wieki utrzymywać stanu wojennego, potrzeba tworzyć przyczyny. I oto zjawiają się pogłoski o odezwach rewolucyjnych, których nikt nie widział i nie czytał, zjawiają się takie wypadki, jak oblewania kwasami, które, jak widoczną jest rzeczą, z punktu widzenia naszego, nie mają najmniejszego celu. Przypuszczam nawet, że policya podobnych rzeczy nieorganizuje, ale owe roje działaczy, którzy tu masami żyją, śledząc ciągle za żerowiskiem. Oni to prowadzą ustawiczną podżegającą agitacyą, która wszakże na nas wcale nie działa. Gorzkie doświadczenie zrobiło nas powściągliwszymi.

Wileński Wiestnik znów dostał nowego redaktora w osobie pana Pola. Od czasu wyjścia z redakcyi Kirkora, szósty to już z rzędu redaktor. Każdy przy obejmowaniu zaręcza uroczyście podnieść dziennik, a każdy niedotrzymuje swego przyrzeczenia i dziennik po dawnemu zawsze utrzymuje się li tylko kosztem skarbu. Te losy Wileńskiego Wiestnika najlepszym są dowodem, jakim tu jest grunt dla Moskali, skoro jeden dziennik moskiewski nie może stać o swych siłach. Sądzę, że w tym odwiecznym kraju moskiewskim, jak nam na różne tony powtarzają działacze moskiewscy, dziennik polski miałby wcale inne powodzenie.

Gubernatorem mińskim zamianowany został Tokarew; urzędowanie objął jeszcze w miesiącu grudniu, a rozpoczął je od mowy. Zwyczajnie treścią podobnych inauguracyjnych mów jest jedno i toż samo, i dla tego téż powtarzać jéj nie myślę. Czuły czytelnik, znający Moskali, potrafi ją odgadnąć. Powiem tylko, iż od początku do końca wieje z niéj serwilizm i kłamstwo, podniesione do najwyższéj potęgi.

Rozboje mamy coraz częstsze a rozbójnicy i grabieżcy występują w obec opieszałości rządu coraz odważniéj. Niedawno, napotkani przez wojenną komendę w bliskości miasta Rosień, toczyli z nią trzygodzinną walkę i w obec bohaterstwa moskiewskich sołdatów, zostawiwszy ich na placu utarczki, wszyscy wycofali się w lasy. Co chwila można słyszeć o jakimś nowym rozboju, o jakiémś zabójstwie. Wileński Wiestnik pełnym jest opisów podobnych wypadków. Ciekawa tylko rzecz, zkąd ci bandyci biorą broń. Głucha wieść niesie, że nabywają ją od Moskali. Jacy oni szczęśliwi!... my przy największych staraniach i dla własnéj obrony tego szczęścia dostąpić nie możemy. Prócz tego zła, które nas niepomiernie trapi, w tym roku mieliśmy jeszcze takie mrozy, jakich już dawno najstarsi nie pamiętają. Obecnie znacznie zmniejszyły się.

Kwestya włościańska zawsze na tém samém stanowisku. Z namiętnością i bez najmniejszéj sprawiedliwości ją rozpocząwszy, dziś nie mogą przyjść do ładu i z jednego głupstwa wpadają w drugie. Naczelnik kraju chciał wprowadzić jakiś ład, wiadomo wam na czém się to wszystko skończyło. Nowych pomiarów i sprawdzenia rozkazano zaniechać. Chaos więc tu ogromny panuje a powiększa go jeszcze więcéj świeży okólnik Potapowa, który wykazuje, co należeć ma do posiadłości włościańskiéj. Otóż z tego okólnika przekonywamy się, że do własności czy posiadłości włościańskiéj ma należeć wszystko, co włościanin posiadał, nie w chwili spisywania inwentarzy, ale kiedykolwiek. Zasada to nader elastyczna i dająca szerokie pole do objaśnień, zwłaszcza iż tu samowola pośredników lub twierdzenia jednostronne włościan są jedynemi i dopuszczalnemi dowodami. Nie uwierzycie, jak sprawa ta leży nam na sercu. Wiecie dobrze, iż nie pragniemy powrotu dawnych poddańczych stósunków; wiecie dobrze, iż my pierwsi pod rządem carstwa domagaliśmy się zniesienia tych stósunków, ale znów pragniemy raz ukończenia téj sprawy prawidłowo po jéj uregulowaniu, i wreszcie oznaczenia raz co nasze a co włościańskie. Wreszcie pragniemy uregulowania serwitutów, które są najtwardszym orzechem do zgryzienia, i które Moskale jako broń do jątrzenia nierozwiązanemi utrzymują. Przy takich stósunkach, jaki jest stan naszych gospodarstw, domyślić się nie trudno, ile właściciele na tém intermistykum cierpią.

Bractwo prawosławne w Mohilowie zakłada szkołę rzemieślniczą, zawsze naturalnie z tendencyą polityczną, bo do szkoły téj może być przyjęty tylko prawosławny, lub taki, który na prawosławie przejdzie. Przez czas nauki tak teoretycznéj jak i praktycznéj, korzysta z pomocy rzeczonego bractwa. W ogóle wszystkie tu bractwa religijne, prawosławne, mają w zasadzie tendencyą polityczną — nie idzie im o krzepienie ducha pomiędzy swoimi, ale o jak największe nawracanie katolików, a dla tego wszystkie środki są godziwe: pieniądz, wódka, pogróżka, denuncyacya, grają tu wielką rolę. Jeszcze nie było ani jednego wypadku, żeby przekonanie pociągnęło kogokolwiekbądź do prawosławia.

Aresztowania w Petersburgu zrobiły tu wielkie wrażenie pomiędzy działaczami naszymi. Jak mówią aresztowano i tu dwóch czy trzech działaczy i pod strażą do Petersburga powieziono, Spisek wykryty ma być natury jak najzupełniéj socyalistycznéj, jest to pierwszy owoc działania moskiewskiego na naszym gruncie.

O zaprowadzeniu nowych sądów głośno tu znów mówią, a nawet są pewne wskazania, że już niedługo, choć w bardzo zwężonych ramach wprowadzą je i do nas — o czém obszerniéj w przyszłéj korespondencyi wam doniosę.

Drezno, 26 lutego.

(List od autora broszury: Rosya i Polska. — Odpowiedź nań. — Sprostowanie.)

(*D*) Od autora broszury rosyjskiéj: Rosya i Polska, w teraźniejszości i przyszłości, odebrałem list, który w dosłownem tłómaczeniu przesyłam wam, dorzucając znów do niego kilka słów koniecznych. List ten jest następującéj osnowy:

„Słowa pana, dodane do sprawozdania z méj broszury (Rosya i Polska etc.), zamieszczone w No. 3 Dziennika Poznańskiego z r. b., oraz w jednym z numerów tegoż Dziennika, pomieszczony z tegoż powodu artykuł wstępny, uderzyły mnie nadzwyczajnie i do głębi duszy obraziły. Spostrzegam w nich takie przewrotne pojmowanie rzeczy najprostszych, że pióro wypada z rąk i dalsza rozmowa staje się prawie niepodobną. Co z nami będzie, pomyślałem sobie, jeśli pan, który kształciłeś się w Rosyi i tam kilka lat przebywałeś, więc powinieneś lepiéj nas pojmować; jeżeli pan, który należeć miałeś do działaczy ostatniego powstania, więc powinieneś jasno pojmować potrzeby obecnéj chwili; jeżeli Dziennik, który reprezentuje żywioł liberalny polski, tak źle wyrozumieliście mnie i kierunek obecnego prądu, to cóż dopiero mówić o innych? Pokazuje się ztąd, że społeczne kwestye jeszcze mało są wyjaśnione, tak w społeczności polskiéj jak i rosyjskiéj. Biorę więc pióro do ręki, aby z Panem i Dziennikiem, którego jesteś współpracownikiem, jeszcze raz w kwestyach spornych pomówić.

My Rosyanie żyliśmy dotąd państwem — wiarą w państwo, pokładając całą naszę nadzieję w rządzie, który starał się i dziś jeszcze stara się urządzić nam życie jak najwygodniéj i bez troski, sprowadzić dla nas zwycięztwo nad wszystkiemi wrogami; dać nam oświatę, jakiéj pozazdrości Europa i najrozumniejszą swobodę. Żywiąc to przekonanie, mogliśmy sobie dozwolić pańskiéj rozkoszy, mogliśmy więc o niczém nie myśleć. o niczém nie dyskutować, o nic nie starać się — mogliśmy wybornie spać. Jeżeli więc teraz budzimy się nieukami, to bardzo naturalnie i najzupełniéj zgodnie z prawami natury.

Ale położenie was, Polaków, wcale inne. Nie mając własnego państwa, nie mając dobroczynnego rządu, któryby chodził za wami, jak kogut Gogola za cielęciem, powinnibyście zrozumieć, że wasza przyszłość zależy wyłącznie od was samych, od waszéj pracy i oświaty; dla tego też wam mniéj aniżeli innym wolno być próżniakami i wierzyć w obcego dobrodzieja. Na téj zasadzie należałoby spodziewać się od Polski silnego rozwoju społecznego żywiołu, słowem żywiołu antipaństwowego i kościelnego. Należy pragnąć zdolności do samorządu, do jasnego pojmowania stósunków pomiędzy ludźmi i narodami, nie marzeń a czynów. Mniéj klasztorów a więcéj szkół; mniéj tytułów a więcéj ducha równości; mniéj rycerstwa a więcéj społecznego i politycznego rozumu. Jak sen dla nas, tak czujność dla Polaków— był postulat postawiony przez historyą. Ale cóż się stało w rzeczy saméj? Bądźmy sprawiedliwymi: Rosyanie spełnili swe zadanie — bo spali; a Polacy swego nie spełnili, bo oni także spali. Czy to nie znaczy, że nasi sąsiedzi i jednoplemiency nie skorzystali nic a nic z nauki przeszłości i wskazań historyi?

Urządziliśmy u siebie państwo snu, którego działanie niesłychanie upojające do tego stopnia, że czy to przybywa do nas ostzejski rycerz mieczowy, natychmiast usypia w jeneralskiéj randze, czy przychodzi Polak, i ten zrzuciwszy konfederatkę, zasypia snem słodkim w wojennym lub cywilnym mundurze.

A czy tak miłujący swobodę Polacy urządzili u siebie rzeczpospolitą? Nie — dla czego? Sił nie ma. Cóż to za naród bez siły i pocóż takiemu słabemu narodowi terytoryum od Bałtyckiego do Czarnego morza, od Odry do Dniepru? Takiéj przestrzeni słaby nie utrzyma; silny sam ją weźmie. Czyby Polacy sądzili, że, nie zdobywszy sił w pochodzie historycznym, pozyskają je od jeografii? Wątpimy bardzo. Siła bywa bardzo rozmaita; największa wszakże i niezwyciężona siła w człowieku i w narodzie, to jego świadomość, to oświata i jasne pojmowanie rzeczy. Dla czegoż Polacy nie dobili się téj siły, która sama im lazła do rąk?

Taką rzuciwszy przemowę odpowiadam Panu i Dziennikowi na wasze pytania i nieporozumienie pomiędzy nami.

Wy myślicie, że rosyjski naród najzupełniéj solidarny z rządem, składającym się, jak mówicie z samych Rosyan. Wybaczcie, ale w rosyjskim rządzie nie sami Rosyanie — są tam i Niemcy, są i Polacy. Niedawno jeszcze Polaków było bardzo wiele — całe pułki napełnione były polskimi oficerami, bardzo dobrze wywiązującymi się z przysięgi; w administracyi również było dość czynowników ze szlachty. Czyż ztąd nie można wnosić, że petersburgski rząd solidarny z Niemcami i Polakami?

Mówisz Pan daléj, a Dziennik w artykule wstępnym sekunduje panu, że: „„prawda, że rząd poszczuł was na nas, ale dziś zaprawdę można powiedzieć, że rząd was powstrzymuje, a wy zatrzymać się nie chcecie, jeno pod dowództwem Katkowa i jemu podobnych, prowadzicie dzieło rabunku i gwałtu."" Z tego daleko więcéj wypada, że rząd więcéj solidarny z Polakami, aniżeli z Katkowem. Wypada jeszcze i co innego a mianowicie, że rząd i sprawiedliwszy, szlachetniejszy i więcéj ludzki od rosyjskiego narodu, a że wy utrzymujecie, iż rząd solidarny z narodem, to wypada, że naród szlachetniejszy od siebie samego. Otóż do jakiéj gmatwaniny dochodzą ludzie mięszający naród z rządem.

W broszurze mojéj ja po części wskazałem na różnicę pomiędzy rządem a narodem. Tu dodam tylko parę słów: Żeby naród był zawsze solidarny z rządem, to i francuski naród byłby solidarnym z rządem swego wybrańca. Nie sądzę wszakże, ażeby Polacy byli tego zdania. Jakież znaczenie miałaby wówczas ich znana cześć dla wielkiego narodu i kokietowanie go?... Czyliż nie wiecie, że solidarność pomiędzy narodem i rządem jest tylko tam, gdzie panuje swoboda?

Pan chcesz, żebym wskazał ludzi protestujących przeciw niesprawiedliwym rozporządzeniom rządu, nazwał ich po imieniu, powiedział gdzie są i co robią? Doprawdy, ja o nich nie wiem, a choćbym i wiedział, tobym ich nie wymienił. Owszém, wyraźnie w broszurze méj powiedziałem, że takich ludzi nie ma; powiedziałem, że w Rosyi, nikt nie chce swobody, ale ona sama idzie do nas i my od niéj nie wykręcimy się. Ciągnie nas ku niéj fatalnie historya a na téj zasadzie miałem zuchwalstwo odezwać się do Polaków. Nie bójcie się nas, nie usuwajcie się od nas, zrozumiejcie raz, że im więcéj sił będzie naprężonych ku temu celowi, tém prędzéj go dopniemy. Pan sam mówisz, że „„razem z wolnością znikną ciemne strony w obrazie waszym, że przy świetle i cieple jéj wszystko się rozwija a w niewoli marnieje wszystko."" Sądzę, że wolność nie tylko na Polaków tak dobroczynnie działa.

Piękne słowo wyrwało się panu: „„Wolności nikt nie nadaje, zdobywa się ją własnemi siłami."" Och, żeby Polacy częściéj powtarzali takie złote słowa a głównie żeby stósowali do nich swe działania. Oni nie chcą przyjąć wolności z naszych rosyjskich rąk, nie chcą zdobywać jéj razem z nami; patrzcie, jak jesteście dumni! — a tymczasem od Napoleona i to nie cesarza ale księcia, od Bismarcka, Beusta, nawet od tureckiego Sułtana przyjęlibyście ją z wielką przyjemnością. Czy może pokłony i wycieranie cudzych przedpokojów nazywa się u was zdobywaniem swobody własnemi siłami? Nie lepszy od tego i drugi sposób polski zdobywania swobody, polegający na wyczekiwaniu i wypatrywaniu u obcych zamieszek, nieszczęścia. Jakąż to potrzeba posiadać i żywić nienawiść, żeby aż swoje szczęście budować na pożarach, na głodzie, rewolucyi, na niedoli sąsiadów? I cóż można zyskać na tém? Oto zaledwie chwilową wolność — nic więcéj; bo wolność może być stałą tylko tam, gdzie ona spocznie na uprawionym umysłowym gruncie narodu; tam, gdzie silnie rozwinięte uczucia ludzkości, sprawiedliwości, równości, braterstwa, zgoła uczucia, które nie pragną nieszczęść sąsiadów. Francuzi robią rewolucye, nie oglądając się na drugich. Ja rewolucyi nie pragnę, tylko wskazuję na wnioski, jakie płyną z waszych poglądów.

Powiedziawszy w jedném miejscu, że swoboda zdobywa się własnemi siłami, przeczysz pan sobie, bo zaraz mówisz: oswobódźcie nas, a będziemy z wami umawiać się. Zgadnąć trudno, czego chcą Polacy. Widocznie pojęcie o wolności mięszacie z pojęciem o wolnych umowach. Zapewne, że umowa może być zawartą tylko po pozyskaniu wolności i umowa ta musi być swobodną, ale to nie przeszkadza, żebyśmy o wolność starali się wspólnie. My mamy ręce związane postronkiem; czyż patrzeć będziemy na siebie z nieufnością i tym sposobem wiecznie mamy być skrępowani?

Ja zupełnie nie pojmuję, dla czego panu zdaje się, że słowiańska federacya i moskiewskie państwo, ideał Katkowa, jedno i toż samo. Federacya, to związek swobodnych i równouprawnionych, gdzie siła fizyczna nie może wchodzić w rachunek. Jakież tu podobieństwo z carstwem, które wszystko dusi i uciska?

Mówicie, że my zwalamy wszystkie winy swe na rząd; prawda, widocznie zazdrościcie nam, że wy nie macie na kogo zrzucić win swych, jakie macie w stósunku do Rusinów.

Oto wszystko, na co ja napotkałem, mówiąc o bohaterstwie spowiedzi. Wielkiego trzeba bohaterstwa, żeby zrzec się nieprawdy i nawyknień, z których wypływa narodowa duma, lekkomyślność i mesyaniczne marzenia, z których Polacy nie wytrzeźwili się i zdaje się nie prędko wytrzeźwią. Przekonany jestem, że Polska nie zginęła, ale widzę, że mój rachunek jéj przyszłości, jakim pocieszają się Polacy, i pewny jestem, że słuszność mam po sobie.

Przyjmij pan wyrazy szacunku itd. i zechciéj list ten ogłosić. Liczę, że żądanie moje, w obec pańskiego sprawozdania i uwag do niego dodanych oraz artykułu wstępnego, o którym na początku wspomniałem, jest zupełnie na miejscu."

Ogłaszając list ten w dosłownem, powtarzam, tłómaczeniu, spełniam prośbę autora broszury: „Rosya i Polska w przyszłości itd." Ani głęboka obraza, jaką wmawia w siebie autor tego listu, ani jego rozumowania nietylko nie zmieniły, ale w niczém nawet nie zachwiały poprzednich moich przekonań. Postaram się to wyjaśnić autorowi listu jeszcze raz, z całym chłodem, do jakiego tylko zdolny jestem, choć przyznać muszę, że ciężko mi zdobyć się na chłód w tym przedmiocie, który tyle smutnych i krwawych obrazów wywołuje zaraz przed oczy. Zarzuca mi autor niepojmowanie Ro-

syi i charakteru jéj ludności. W gruncie jednak rzeczy autor, który jest Rosyaninem, i ja, który wedle niego nie znam Moskali, zgadzamy się na jedno, a mianowicie, że są oni ciemnymi czy nieukami, jak się autor grzecznie wyraża, i dla tego wspólnie z rządem prowadzą u nas dzieło zniszczenia i rabunku; że w dziele tém najzupełniéj są solidarni, i ja dorzucam nawet, popychają rząd, który znów powściąga się nieco, jak zwyczajnie każda jednostka, czy fizyczna czy moralna, która czuje, iż na niéj wyłącznie ciąży odpowiedzialność. Autor od tego zarzutu, który jest faktem ciągle widocznym, wykręca się sylogizmami. Może to i dowcipnie, może to autora najzupełniéj uspakaja czy zadowalnia, mniejsza o to, ale to pewna, że nie zmienia w niczém prawdy twierdzenia mego o solidarności Moskali z rządem. Autor utrzymuje, że solidarność jest możliwą tylko tam, gdzie jest swoboda. Zapewne solidarność w dobrem, ale w niewoli, to zwyczajnie każdy despota dozwala na taki zbytek, że pozwala niewolnikowi na tyle swobody, by pochwalał jego ucisk, jego srogość a nawet nie zżyma się, gdy go niewolnik do tém większéj jeszcze srogości poduszcza. Takiéj swobody dozwala rząd moskiewski, takiéj zażywają jego poddani i solidaryzują się z rządem. Pomijam kwestyą naszę, ale nawet teraz z powodu sprawy Nieczajewa widzieliśmy wszyscy, jak cała niemal prasa pełniła obowiązki gończych policyjnych a przecież spisek wykryty pomiędzy innemi miał na celu walkę z ciemięstwem? Autor mówi daléj, że i my w takim razie solidarni jesteśmy z rządem, bo i nasi rodacy służą wiernie Rosyi. Zaczém autor postawił to twierdzenie, należało przedewszystkiém, by sobie postawił pytanie, czy ci z naszych rodaków, którzy wiernie służą Rosyi, są solidarnymi z narodem naszym i z jego pragnieniami, czy należą do narodu, do społeczności polskiéj?... Odpowiedź na to pytanie nie trudna, sądzę, że autor ją odgadnie. My nigdy nie solidaryzujemy się z nikczemnymi, nigdy nie uznajemy za braci renegatów i odstępców wszelkiego rodzaju. Ci zaś, co nie wam, czy waszemu rządowi, ale Polsce wiernie służą, to zawsze gotowi stanąć na jéj skinienie. Rok 1863 był tego dowodem.

Daléj autor broszury wmawia we mnie, że żądam wskazania ludzi, którzy potępiają rząd. Broń Boże! żądam tylko, by wskazał znak ich działalności, by wskazał na protesta itd. Przyznaje, że ich nie ma. Z kimże więc mamy porozumiewać się?... powiada, pracujmy na swobodę, my pracujemy na nią ciągle, pytamy się gdzie jest ich praca? Utrzymuje autor nadto, że pragniemy, by oni nas oswobodzili, nie jesteśmy tak naiwnymi. Sama praca nasza dowodzi, że z téj strony na nic nie liczymy i niczego się nie spodziewamy, nawet nie liczymy na wspólną pracę, do jakiéj nas autor zagrzewa. Tyle razy już chcieliśmy iść z nimi razem, gorzkie doświadczenie rozczarowało nas z tego złudzenia. Podobnież nie liczymy na obce pomoce, na obce nieszczęścia, rachujemy na siebie samych, na naszę żywotność, na pracę własną, na sprawiedliwość dziejową i pewni jesteśmy razem z autorem broszury i listu, że nie zginiemy, tak jak dotąd nie zginęliśmy. Że być może pomiędzy nami jakaś frakcya, która liczy na obcą pomoc, to są kwietyści polityczni, którzy na politykę narodową nigdy nie mieli i mieć nie będą w danéj chwili żadnego wpływu.

Że waszą federacyą słowiańską uważam za jedno z państwem moskiewskiém, to dla tego, że wasza federacya, podobnie jak i państwo moskiewskie, dążą do niwelacyi, do gminy starosłowiańskiéj, w któréj dla indywidualności nie ma miejsca. Swoboda wasza i równouprawnienie, to unicestwienie indywidualności i własności, a my takiéj swobody i równouprawnienia ani chcemy ani pragniemy. To, co autor twierdzi o Rusinach i naszym stosunku do nich, zdradza grubą jego niewiadomość w tym względzie. Zgoła autor zna Polskę taką, jaką przedstawiają dziennikarze moskiewscy, i na danych, w tych namiętnych mętach poczerpanych, wywody swe opiera — możemy mu tylko winszować, iż może informować się u tak czystego źródła.

Tyle więc powiedziawszy na zarzuty autora broszury, konkluduję: że o porozumieniu w dzisiejszéj chwili mowy być nawet nie może. Nie powiem, jak inni twierdzą, że trzeba, abyśmy się przedewszystkiém rozkuli, nie. Rozkucie i wyswobodzenie się jest warunkiem do zawarcia umowy międzynarodowéj. Do porozumienia się zaś dla wspólnego rozkucia potrzebna jedynie dobra wiara, a téj dobréj wiary dopatrzeć się nie możemy. Za dobrą wiarę z waszéj strony uważać będziemy jasne, wyraźne i ustawiczne potępianie polityki rządowéj, niełączenie się z nią, domaganie się dla nas sprawiedliwości... nic więcéj, tylko sprawiedliwości... Skoro takiéj czynnéj dobréj wiary dopatrzymy się, wówczas bez żadnego nawoływania znajdziecie nas obok siebie. Tylko złupieni i prześladowani nie możemy mieć nic wspólnego. Frazesa żadne nas nie pociągną. W obec czynów i postępowania pragniemy czynów i działania. Sylogizmy tu nic nie pomogą, tylko prawda może nas pozyskać, wyczekujemy więc jeno prawdy. Na tém kończę i... dalszą polemikę z autorem broszury... jako do żadnych rezultatów doprowadzić nie mogącą... urywam.

P. S. W poprzedniéj méj korespondencyi z Drezna zaszła pomyłka, którą niniejszém prostuję:

Pan Zacharyasiewicz będzie miał odczyt: O idealizmie i realizmie w literaturze w ogóle, a nie w literaturze polskiéj, jak to przez pomyłkę zamieszczono. Jeszcze słowo tylko: W No. 43 Dziennika wyczytuję sprostowanie p. Wawrzyńca Engeströma, tyczące się méj relacyi o sztukach akrobatycznych, czyli raczéj o panu Belachinim. Nie wiedziałem, że pan Engeström, popierając Belachiniego sztuki akrobatyczne i dobroczynność, działał patryotycznie i przejęty miłością bliźniego. Tak oświecony przyznaję się do błędu i do popełnionéj niegrzeczności. Odtąd zawsze tylko będę popierać sztuki akrobatyczne, zwłaszcza jeśli połowę z tego dostaną nieszczęśliwi nasi biedacy, dla których tyle się ofiar ponosi, z czego jednak okruszyny zaledwie im się dostają. Żałuję, że artyści muzyczni nie są akrobatami, mogliby liczyć i oni na poparcie.

Rzym, 24 lutego.

(Rzymska wystawa).

a. Pożądaném wam jest, ażebym zdał sprawę z wystawy rzymskiéj. Oto bez wstępów przystępuję do rzeczy. Myśl urządzenia jéj zabłysła w głowie Piusa IX, który, acz styrany wiekiem, ma przyjemność spoglądać na wykonany plan w zupełności. Prawda, że wystawa rzymska nie może współzawodniczyć z wystawą paryską, którą świat przed niedawnym zajmował się czasem, ale baczmy, że Paryż objął wtenczas jako stolica mody, gustu i przemysłu wszystkie działy wyrobów ludzkich w olbrzymich rozmiarach, wystawa zaś rzymska skromniejsze wytknęła sobie zadanie, więcéj specyalne. Wystawa w Rzymie miała na celu zgromadzić arcydzieła sztuki chrześciańskiéj, służące do podniesienia czci i nabożeństwa w kościele; wszystkie narody miały współzawodniczyć utworami ducha, uplastycznionemi we formach idealnych, mistrzowskich, — sędzią zaś ma być świat cały w obecnéj chwili zebrany w stolicy chrześciaństwa. Wschód i Zachód, Ameryka i Oceania spoglądać będzie na dzieła sztuki, gdy tymczasem wystawą paryską gorąco zajmowała się tylko oświecona Europa i w przemyśle współzawodnicząca córa Europy Ameryka.

Termin otworzenia wystawy przeznaczono na dzień 1 lutego, różne atoli przeszkody przyczyniły się do odroczenia jéj aż do 18 b. m. Skarżyli się oponenci mianowicie na trudności transportu we Włoszech i dziki wandalizm, czy téż nieoględność, która sprawiła, że pyszne szklanne wyroby z Francyi przybyły zdruzgotane tak, że szkodę obliczają na 5000 franków.

Pozostawiając opis przedmiotów na późniejsze sprawozdanie, rozpoczynamy dziś krótkim rysem mającym dać wyobrażenie z świetnego otworzenia wystawy w obecności Ojca św.

Dnia 18 bm. udał się Papież ze zwykłą świtą dworską klasztoru Kartuzów przy termach Dyoklecyana, wielu prałatów soborowych a mnóstwo ciekawych czekało już na jego przybycie. Dnia tego do wnętrza do Ojca św. wpuszczali tylko osoby dystyngwowane, jak kardynałów, biskupów, dyrektorów wystawy; dopiero późniéj udało się kilku księżom francuskim wcisnąć za drugimi. Publiczność tedy, a między nimi wasz referent z rozczarowaniem stali bez nadziei przyjrzenia się wspaniałemu obrzędowi. Cóż począć? Opieram tedy dalsze opowiadanie na słowach naocznych świadków i na urzędowém sprawozdaniu.

Przy wstępie do pierwszéj sali wystawy powitał kardynał Berardi, prominister sztuk pięknych i przełożony komisyi kierującéj wystawą, Ojca św. mową, w któréj wykazuje, że wszystkie owe cuda sztuki starego i nowego świata i przemysłu znajdują się na tém miejscu z woli najwyższéj Papieża, że ta wystawa odsłoni wszystko, cokolwiek przyczynić się może do rozświecenia umysłów; że gorliwości komisyi, współzawodnictwu artystów okazywanemu wystawie, ma szczęście własnemi ustami w imieniu wszystkich przed Ojcem św. dać należytą pochwałę.

Ojciec św. odpowiedział na słowa kardynała mową bardzo piękną. Na wstępie wspomniał o 3 arcydziełach religijnych, natchnionych w każdym dziale sztuki: w malarstwie, snycerstwie i architekturze czyli o komunii św. Hieronima, Mojżesza, Michała Anioła i Bazylice watykańskiéj. Potém przeszedł do wykazania powodów, które skłoniły do otworzenia wystawy, jako myśl przedstawienia zbiorowego dzieł wzniosłych, których natchnienie artyści brali z religii, nadto zebranie różnych szat i oznak godności kościelnych, ażeby w porównaniu ile możności tak pożądana zgodność w formie nastąpiła. „Proszę mnie dobrze rozumieć, mówił daléj Ojciec św., spoglądając na licznie zebranych biskupów wschodniego obrządku. Nie mówię o obrzędach wschodnich, które powinny pozostać w dawnym stanie. Widzę prałatów kościoła wschodniego... Oni uważać będą zwyczaje swoje za czcigodne i święte. Żądam tylko jednéj rzeczy, tj., abyśmy się mogli porozumieć co do zgodności największéj w karności, forma zaś zewnętrzna nie potrzebuje ulegać zmianie.“ Po tych słowach dał się usłyszeć szmer zadowolnienia ze strony obecnych Ojców wschodniego kościoła, zwłaszcza, że w ostatnim czasie rozgłoszono, iż Papież zmuszać ich będzie do przyjęcia obrządku łacińskiego. Którzy nie rozumieli słów Ojca św., dzielili radość reszty, gdy im w krótkości treść mowy Ojca św. wyłożono. Nakoniec rzekł Papież: „Dzięki składam Bogu, że mi pozwolił otworzyć tę wystawę; dziękuję komisyi, która dała dowód gorliwości w jéj urządzeniu; dziękuję wystawiającym. Na dowód uznania mego niech przyjmą moje błogosławieństwo, oby ono rozlało się na ich rodziny, dzieła i przedsięwzięcia chrześciańskie. Benedictio Dei etc.

Po tych słowach rozległo się powtórzone Evviva! Niebawem przybliżyła się komisya urządzająca i kilku właścicieli dzieł wystawionych, aby oddać hołd Ojcu św. przez ucałowanie nogi. Poczém Ojciec św. zeszedł z tronu i udał się do wielkiéj sekcyi, przeznaczonéj dla wyrobów francuskich. Ojca św. przyjmował de Franqueville, pełnomocnik rządu francuskiego, oświadczając, że rodacy jego szczęśliwymi się czują, iż okazać mogą udziałem, jaki okazali w wystawie, jak przywiązani są do Stolicy Apostolskiéj i Ojca św., który się nią zajął. Pius IX podziękował kilku słowami, nie szczędząc pochwał dla artystów francuskich. — Udał się potém Papież do sekcyi artystów rzymskich, w któréj dzieła wystawione są przez akademią św. Łukasza. Baron Visconti w kilku słowach, wystósowanych do Papieża, podniósł łaskawość jego okazywaną dla sztuk pięknych, które jemu zawdzięczają cały swój rozwój. Ojciec św. stósownie odpowiedział. W sali tronowéj zebrani śpiewacy w liczbie 300 czekali na przybycie Ojca św., ażeby zaśpiewać hymn utworu mgra Tripepi z kompozycyą muzykalną ks. Rosati kapelana papieskiego. Śpiew udał się pysznie, jak zaręczają, — po nim udzielił Ojciec św. błogosławieństwo śpiewakom. Oglądając przedmioty przesłane z Bononii i innych miast państwa papieskiego, zabierał się Ojciec św. do opuszczenia lokalu.

O ile miałem sposobność w tych dniach przyjrzeć się wystawie, powziąłem przekonanie, że Francya palmę odniosła zwycięstwa, późniéj Włochy następują, Niemcy zbyt słabo reprezentowani, Polacy jak na nasze stósunki dosyć korzystne zajmują miejsce. Do naszych artystów eksponujących liczą się znani zaszczytnie Oskar Sosnowski, daléj Postępski, Nowotny i Dzewaczyński Dominikanin.

Późniéj wrócimy jeszcze do naszych artystów przy szczegółowém rozglądaniu się po salach wystawy.

Przy wchodzie lokalu wystawy czytamy napis:

Pius IX Pontifex — Maximus
Artium — quibus — ubique — gentium — Deus — colitur
praeclara — opera
providentia — nutuque — ejus
heic — undique — collecta
ac — secus — porticum — atriumque
subitaria — molitione — in — plura — conclavia — divisum
singula — singulis — locis — in ordinem — tributa
et — publice — ad — spectandum — exposita
prior — invisens
dignam — magnanimo — principe
dignam — urbe — Roma
celebritatem
praesentia — et — commendatione — sua
auspicari — dignatus — est.
XIII. Kal. Mart. A. MDCCCLXX.

Wychodzi osobne pismo poświęcone wystawie z illustacyami. Napływ zwiedzających niezmierny. Dosyć na dzisiaj, do widzenia.

PRUSY.

* **Berlin**, 1 marca. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj przemawiał przy kontynuowaniu obrad nad karą śmierci saski jeneralny prokurator doktor Schwarze i pruski minister sprawiedliwości doktor Leonhardt. Pierwszy obstawał za zniesieniem, drugi za zatrzymaniem kary śmierci. Najświetniejszą jednak była mowa posła Laskera, który się oświadczył za zniesieniem kary śmierci. Po mowie téj nawet nieprzyjaciele pana Laskera przyznać mu muszą, że jest on jednym z najzdolniejszych członków parlamentu, że nietylko posiada dar wymowy w wysokim stopniu, ale nadto nader szczęśliwie dobiera argumenta, które nie tak łatwo zbić można. — Na dzisiejszém posiedzeniu kontynuowano obrady nad tymże przedmiotem. Poseł Thadden oświadczył się za zatrzymaniem kary śmierci, poseł doktor Küntzer przeciwko. Znany feodalista pan Wagener, który, będąc posłem do pruskiéj izby poselskiéj, na posiedzenia téjże wcale nie przybywał, po długiém milczeniu zabrał w sejmie Rzeszy głos, popierając naturalnie zatrzymanie kary śmierci. I kanclerz Związku, hrabia Bismarck, wstąpił w szranki, ażeby bronić projektu rządowego. Rozprawom przysłuchiwał się w loży dworskiéj książę następca tronu.

Zeidlersche Correspondenz pisze w téj materyi co następuje: „O ile dotąd poinformować się mogliśmy, możemy wyrzec twierdzenie, że uchwała sejmu Rzeszy o zatrzymaniu kary śmierci będzie decydującą w przyjściu w ogóle do skutku kodeksu karnego. Przeciwne zapewnienia z innéj strony opierają się albo na nieświadomości albo na cichém życzeniu, ażeby projektowi przez odrzucenie kary śmierci zadać cios śmiertelny.“

O Najjaśniejszym Panu dziś wspomina jedyny Staats-Anzeiger w części nieurzędowéj, podczas kiedy inne dzienniki, które referaty o czynności króla regularnie zamieszczały, i dziś milczą. Dziennik rządowy powiada, że JKMość przyjął dziś o godzinie 11 z rana raporty miesięczne pułku gardes du corps, pierwszego pułku gwardyi i brygady artyleryi gwardyi, następnie słuchał raportów wojskowych w obecności gubernatora i komendanta Berlina i pracował późniéj z szefem gabinetu wojskowego. O godzinie 2 z południa oddał JKMość wizytę księżnie Ludwice, by złożyć w dniu jéj urodzin życzenia, poczém na krótki czas wyjechał na przechadzkę. O godzinie 5 z południa był król na obiedzie u księcia Karola a wieczorem odbył się w królewskim zamku bal. Czy na balu król się pokazał, nie dodaje Staats-Anzeiger.

W pałacu JKWysokości następcy tronu dany był wczoraj o go-dzinie 4½ z południa obiad na 16 osób. Wieczorem był książę na balu ambasadora angielskiego.

Praca nad projektem do prawa o ustanowieniu promieni fortecznych w urzędzie kanclerstwa związkowego już tak daleko postąpiła, że projekt wkrótce przedłożony zostanie radzie związkowéj.

Pruski konsulat jeneralny w Warszawie zamieniono w tych czasach na jeneralny konsulat Związku północno-niemieckiego. Z powodu tego ministerstwa spraw zagranicznych saskie i sasko-wejmarskie powierzyły sprawowanie interesów odnośnych krajów jeneralnemu konsulowi baronowi Rechenbergowi, podczas kiedy dotąd reprezentował państwa te konsul jeneralny Lesser. Pan Lesser odtąd sprawować będzie w Warszawie jedynie urząd jeneralnego konsula za Bawaryą.

Śmierć pana Ansona Burlingame, posła chińskiego, nastąpiła dnia 23 lutego o godzinie 8 z rana w hotelu Klee'a w Petersburgu. Przybył on do Rosyi właśnie wśród największych mrozów, a zapalenie płuc, na jakie w skutek niezwykłéj dla niego temperatury zapadł, tak gwałtownie się rozwijało, że już w kilka dni po zapadnięciu umarł. Tutejsze gazety twierdzą, że panu Burlingame powierzone było specyalne pełnomocnictwo do nader ważnych rokowań z Rosyą pod względem politycznym i handlowym. Pełnomocnictwo to zapewne przejdzie na jego kolegów Dschi i Sun, którzy kierownictwo poselstwa teraz objęli i wypowiedzieli zamiar zwiedzenia Brukselli, Florencyi i Madrytu. Za pośrednictwem sekretarzy europejskich i chińskich, obeznanych z językami, umożebnioném im będzie wykonanie przynajmniéj części formalnéj danego im polecenia. Do rokowań delikatnéj natury, a mianowicie do zawiązania tychże, tłómacze pewnie nie wystarczą. Pan Burlingame, sławny i szczęśliwy mąż stanu, urodził się dnia 14 listopada 1822 roku w Nowym Berlinie, w Stanie Nowy York. Młodość swoję spędził w zachodnich terytoryach przy granicy Indyanów, dokąd się jego rodzice byli wyprowadzili. Słuchał prawa, został adwokatem w Bostonie i członkiem kongresu, reprezentującym znaczne to miasto. Odznaczenie się jego w ciele prawodawczém wynagrodzono w roku 1861 mianowaniem go posłem amerykańskim w Wiedniu; na posadę tę atoli nie udał się nigdy, ponieważ rząd austryacki opierał się przyjąć tak wybitnego przyjaciela Włoch. Zamiast zatém do Wiednia udał się do Chin, gdzie ojczyznę swoję przez lat siedm reprezentował, aż go niedawno w interesie chińskim, a nie mniéj amerykańskim postawiono na czele poselstwa chińskiego, zwiedzającego obecnie Europę. Głównym celem poselstwa jest, jak wiadomo, pozyskać dla Chin używanie praw międzynarodowych i w ten sposób obronić je przed niezasłużonemi zaczepkami innych państw, mianowicie Anglii. Ciało Burlingame'a zabalsamowano celem przewiezienia go na Berlin do Ameryki. Wdowa i obydwaj synowie zmarłego, którzy wychowanie w Niemczech odebrali, znajdują się jeszcze w Petersburgu.

Przed kilku dniami pojawiła się znowu pogłoska o zamiarze wystąpienia ministra wyznań i wychowania publicznego z gabinetu. Dienniki liberalniejsze uważały już pogłoskę tę za niezbity pewnik — (wiadomo bowiem, że na ministra tego wcale nie są łaskawe), tymczasem pokazało się, że panu Mühlerowi ani się śni opuszczać posady, którą od kilku lat zajmuje.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 27 lutego. Ponieważ teraz wiadomość o stanowczém nieprzyjęciu zaproszenia ze strony pp. Riegera i Sladkowskiego nie ulega już wątpliwości żadnéj i ponieważ rada państwa odroczyła posiedzenia swe na ostatnie dnie karnawału do czwartku przyszłego, przeto nic nowego ztąd nie ma do doniesienia.

Podnieść nam natomiast wypada, że stowarzyszenie niemiecko-narodowe w Gracu wystósowało w sprawie rezolucyi galicyjskiego sejmu krajowego petycyą do rady państwa, w któréj wnosi, aby w interesie niemieckich Austryaków zezwoliła na to wyłączenie Galicyi z krajów przedlitawskich. Petycya ta uznaje daléj reformę obecnego sztucznego prawa wyborczego za konieczną, obawia się jednak, aby natenczas narodowości słowiańskie nie majoryzowały żywiołu niemieckiego w wiedeńskim parlamencie i aby nareszcie na drodze zupełnie legalnéj nie zniosły ostatecznie konstytucyi grudniowéj. Temu zaś według niéj zapobiegnie się, jeżeli Galicya wystąpi, jeżeli Dalmacya przyłączy się do Węgier i jeżeli w Wiedniu obradować będzie tylko reprezentacya należących dawniéj do Rzeszy niemieckiéj austryackich krajów koronnych, gdzie pod każdemi okolicznościami większość Niemcom zapewnioną będzie. Ponieważ tedy Galicya chce wystąpić, przeto Niemcy nie mają powodu do opierania się temu wystąpieniu. Być może, że petycya mało wywrze wpływu na postanowienia i uchwały rządu państwa; w każdym jednak razie zasługuje ona na uwagę jako objaw zapatrywań stronnictwa, które raz więcéj sobie w Austryi zdobywa uznania i wpływ.

Co do wspomnianego przez nas wczoraj balu dworskiego, danego w Budzie, słychać jeszcze, że około 1[illegible] rozesłano zaprosin. Cesarz bawił wyłącznie w sali tańca i rozmawiał żywo z jenerałem Gablenz, z kilku oficerami, z posłami, z p. Vettey, u którego dowiadywał się o rozmaitych sprawach miejskich, i z hr. Andrassy. Ostatni rozmawiał wiele i z cesarzową. Kanclerz państwa hr. Beust rozmawiał głównie z radcą stanu Braun, z kilku posłami i magnatami. Tańce, których arcyksiążę Ludwik Wiktor wiele brał udział, rozpoczęły się walcem a skończyły się o ¼1 urządzonym przez porucznika huzarów honwedzkich Esterhazego, adjutanta arcyksięcia Józefa, kotylionem. W tańcach brały udział najwyżéj 32 może pary; tancerzy dostatek lecz brakło dam. Wspomnieć nam jeszcze wypada o małym przypadku niefortunnym. Kapitan gwardyi, stary hr. Haller, upadł przy kotylionie i z[illegible] musiał być wyniesiony.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 26 lutego. Sprawa znana banków neapolitańskich zastraszające prawdziwie zdaje się przybierać rozmiary. Od katastrofy w dniu 15 bm. aresztowano już przeszło 60 osób a mimo to nie została [illegible] jeszcze zadowolnioną i uspokojoną opinia publiczna. Nie ulega téż już żadnéj wątpliwości, że przedsiębiorstwo [illegible] szkodliwe i niemoralne ma współwinnych i pomocników we wszystkich warstwach towarzystwa. Podczas kiedy sędziowie instrukcyjni zarzuceni są pracą, by rozświecić nieco i wyjaśnić chaos, jakie powstało przez przymuszoną częścią, częścią dobrowolne połączenie się małych banków z pierwotnemi, by przejrzeć rachunki, zbadać rejestra, porównać bilanse i tym podobne interesa powikłane, staje się poskromienie niecierpliwości publicznej coraz trudniejszém z każdą chwilą. Publiczność upoczywie bowiem domaga się niezwłocznego aresztowania wszystkich rzekomych lub rzeczywistych współwinnych mianowicie z kół wyższéj arystokracyi i stanu urzędniczego. Opinia publiczna oznacza szczególnie wielu wysokich urzędników sądowych jako takich, co nie tylko złożeniem znacznych sum lecz i przez zbieranie i polecanie u krewnych i przyjaciół popierali niecne to przedsiębiorstwo. Jeden z dzienników neapolitańskich uważa nawet za konieczne, by kilku wyższych urzędników jak prezesa sądu apelacyjnego, jeneralnego prokuratora i innych zasłonić przed owym zarzutem. Rozmaici oficerowie marynarki bywają również uważani jako kolektorowie podczas kiedy wojsko lądowe zachowało w téj sprawie swój honor. Wiele dam wyższego towarzystwa jest również skompromitowanych a ogólną jest nadto obawa, aby z kas publicznych nie było się przeniosło wiele pieniędzy do owych banków; toczone w téj mierze śledztwo wykazało podobno już rezultaty zastraszające. Trwoga zgoła, zamięszanie jest ogólne. Wielu, którym zagrażało uwięzienie, pokryło się; granica rzymska uważana jest strzeżoną a rząd ledwo może uczestników obronić przed zemstą ludu.

Opinione oświadcza, że modyfikacye, jakie zaprowadzono w bilansie ogólnych dochodów i rozchodów na rok 1870 udzielono komisyi budżetowéj. Według tego wykazuje bilans rozchodów sumę 759,553,000 fr. czyli w obec dawniejszego bilansu podwyżkę 23 milionów. W bilansie dochodów suma dochodów zwyczajnych z 910,590,000 fr. zniżoną jest na 863,706,000 fr., dochody nadzwyczajne natomiast podwyższone z 25,694,000 fr. na 26,623,000 fr. Różnica ogólna wynosi 45,955,000 fr. Jeżeli się zbierze modyfikacye rozchodów wszystkich ministerstw, to wynoszą takowe 1,111,871,000 fr. rozchodu w obec dochodu ogólnego 950 538,000 fr., w którym mieści się i dochód z sprzedaży dóbr kościelnych. Niedobór więc za 1870 wynosi 161,333,000 fr.

Telegramy.

Karlsruhe, 1 marca. Karlsruher Ztg oświadcza, że rząd badeński obcym był zgoła wnioskowi pana Laskera i dodaje: Polityczny jego kierunek zwrócony mianowicie na badeńskie interesa krajowe i względy. Rząd opiera swą nadzieję względem osięgnięcia tego, czego koniecznie interesa kraju wymagają na tém, ażeby interesa te w decydującym punkcie zgadzały się z nieodzownemi potrzebami i dążnościami całego narodu niemieckiego. Nadzieja ta utwierdzoną być tylko może przez ponowne stanowcze oświadczenie kanclerza związkowego, iż i on obecnego zjednoczenia połowy Niemiec nie uważa za definitywne.

Wiedeń, 1 marca. Dzisiejsza Wiener Zeitung ogłasza w części urzędowéj sankcyą cesarską konwencyi dodatkowéj do angielsko-austryackiego traktatu handlowego.

Monachium, 2 marca. Dziś jako w dzień urodzin księdza proboszcza Döllingera wystósował król własnoręczne do niego pismo, w którém wypowiada nadzieję, iż ks. Döllinger wytrwa mężnie w rozpoczętéj ku dobru państwa i Kościoła walce.

Peszt, 2 marca. Izba niższa przyjęła po dalszych debatach specyalnych nad budżetem ministerstwa oświecenia wniosek pana Tisza, aby ministrowi temu zupełną pozostawić wolność we względzie szkół elementarnych.

Londyn, 1 marca. Izba niższa odrzuciła 253 głosami przeciw 48 wniosek Torrensa, aby ubogich wychodzców wspierano z funduszów rządowych. Rząd był przeciwny wnioskowi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 2 marca. Karnawał się skończył wczorajszym balem w Bazarze. Dziś, w popielec kościoły przepełnione były pobożnymi.

— * **Rozpuszczenie rezerwistów** w bieżącym roku nastąpi u tych oddziałów wojska, które odbywać będą ćwiczenia jesienne, w pierwszy dzień, a najpóźniéj nazajutrz po ukończeniu ćwiczeń, odnośnie po powrocie do garnizonu.

— * Dnia 17 marca rb. sprzedaną być ma per sub hasta **nieruchomość** dawniéj Żychlińskiego przy ulicy Fryderykowskiéj pod numerem 28, należąca dziś do masy konkursowéj pana Behrendsa, który ją nabył za 31,000 talarów. Nieruchomość ta dla kapitalisty ma ogromną wartość, bo obejmuje 2 morgi 60 prętów kwadratowych gruntu, na którym wznieść można tak od strony ulicy Fryderykowskiéj jak i Młyńskiéj kilka kamienic. Zabudowania, które obecnie na gruncie stoją, nie wielką mają wartość, powtarzamy zatém, że grunt ten ma nieocenioną wartość, ale tylko dla tego, któryby zaraz budować mógł.

— * **Powietrze** mamy prawie już całkiém wiosenne. Przypomina ono nam piękną wiosnę w roku 1848, po któréj tak szkaradna jesień nastąpiła prawie dla wszystkich narodów europejskich.

— * **Teatr polski w Poznaniu**. Wczorajsze przedstawienie wypadło bardzo korzystnie, raz dla publiczności, która do rozpuku uśmiała się z wesołych krotochwilek, powtóre dla dyre-

kcyi, gdyż ogromna sala teatru letniego zaledwie mogła pomieścić napływających widzów. Jako pocieszający objaw zajmowania się sceną polską, zapisujemy, że na wczorajszém przedstawieniu znajdowała się znaczna liczba włościan z okolic naszego miasta. Widowisko rozpoczęto komedyą „Doktor Robin“, w któréj palmę pierwszeństwa przyznać należy pannie Joannie Górecki i p. Kalicińskiemu, którzy wyborną grą swoją liczne zjednali sobie oklaski. Nastąpiła wesoła krotochwila „Dwaj roztargnieni“; w téj znowu naprzód należy się słuszna pochwała panom Hennigowi i Dobrzańskiemu, wyśmienicie odtwarzających starych weteranów, a potém pannie Maryi Górecki i panu Bełzie, którzy za grę swoję kilkakrotnie wynagrodzeni byli oklaskami. Na zakończenie w miejsce „Szlachty czynszowéj“ odegrano farsę Fredry (syna) „Piosnka wuaszka“, gdzie doskonała gra pp. Henniga i Sztengla aż do łez rozweselała publiczność.

Jutro w teatrze miejskim **Szklanka wody.** Główne role, obejmą pp. Aszpergerowa, Nowakowska i p. J. Górecka i cały prawie personał męzki z p. Kalicińskim na czele.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 3 marca Kunegundy, panny; w kalendarzu słowiańskim Sławomiła. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 5 minut 43.

Dnia 3 marca 1384 sejm elekcyjny w Radomiu. — 1578 sejm w Warszawie stanowi główny trybunał koronny. — 1703 śmierć hetmana Kazimierza Sapiehy. — 1831 pobicie Moskwy pod Kurowem. — 1846 Austryacy wchodzą do Krakowa.

? **Września,** 22 lutego. (Koncert. — Wsparcie ubogich). Znany wam artysta Jan Stysiński urządził w swym przejeździe z Pleszewa do Gniezna w niedzielę ubiegłą na sali pana Paprzyckiego koncert, i pięknym swym głosem i wykonaniem z wielkim talentem programu uprzyjemnił wieczór w małéj liczbie zebranemu auditorium. Dopomogli mu we wykonaniu tak trudnego zadania urządzenia koncertu we Wrześni państwo B., którzy, mimo, że innéj narodowości chętnie i dla sztuki jedynie, nieznanemu im polskiemu artyście bez wszelkiego wachania pomocną dłoń podali. Cześć im — kontrast do naszéj publiczności, która nieobecnością poczucie swe dla sztuki uwydatniła! Miasto miało bowiem mało reprezentantów na sali, jedynie wypełnili próżnią znani z wyższego poczucia w bliskości mieszkający obywatele ziemscy. Miasto nasze w ogóle duchowo bardzo nisko stoi. Poczucia wyższego dla spraw publicznych lub pracy około dobra ogółu mało znajdziesz. Stowarzyszenia gdzieindziéj tak kwitnące celowi odpowiadające u nas ostać się nie mogą, życie towarzyskie żadne. Sąsiad mój na koncercie, gdyśmy utyskiwali na tę lodowatą obojętność, radził użyć sztucznych środków do roztajenia lodu tego, i jako receptę do rozbudzenia poczucia do sztuki, podał skoczków na linie; do rozbudzenia towarzyskości zaś kostki lub karty, lecz środki te trudne — bo i skoczki na linie, znając Wrześnią, tu nie trafią, a kostek lub kart — to tu nie znają.

Ubóstwu naszemu podczas srogich mrozów zostało rozdane około piętnastu sążni drzewa, zakupionego przez towarzystwo przeciw ubóstwu jako też za pieniądze przez kolektę prywatną zebrane, a znany z swéj dobroczynności hr. P. przesłał, jak zwykle każdego roku, magistratowi na cel równy, kilkanaście wierteli grochu, za co mu w imieniu nakarmionych podzięka.

— * **Kosztowny bal.** Dziennik Soir podaje ciekawą statystykę balu danego w tych dniach przez prefekta Sekwany, pana Chavreau w Hôtel de Ville w Paryżu. Znajdowało się na nim 3500 dam i 6000 mężczyzn.

Wydatki dam wyniosły przypuszczalnie:

Na toaletę, nie licząc klejnotów	825,000 fr.
Na kwiaty sztuczne i naturalne	21,000 „
Na rękawiczki	10.500 „
Na trzewiki	25 000 „
Na fryzurę, pachnidła itp.	26,725 „
Na warkocze, których waga ogólna wynieść musiała najmniéj 526 kilogram., a długość zo 4000 metrów	212,000 „
Razem	1,120,225 fr.

Wydatki mężczyzn wynosiły prawdopodobnie:

Za rękawiczki i krawaty	20 000 fr.
Fryzura	2,700 „
Pranie bielizny	2,600 „
Rachunki krawców i szewców	48,000 „
Powozy	21.200 „
Razem	94,500 fr.

Że rachunek ten, przenoszący 1,200,000 fr. nie jest przesadzonym, dowodzi ta okoliczność, iż na każdą damę policzono w nim średnio zaledwie 320 fr., a na każdego mężczyznę niespełna 16 fr.

Jeżeli tyle kosztuje jeden bal, ileż kosztuje cały karnawał?...

Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Zobacz numer 46).

Pan dr. Szuman w rozprawie swéj: „o wpływie regulacyi włościańskiéj na stósunki robotnika wiejskiego“, postawił jako cel, do którego przy robotniku wiejskim dążyć należy, pracę na akord. Nie obawia on się na wsiach wielkiego rozszerzenia się proletaryatu, ani też nie zdają mu się nasze stósunki socyalne tak groźne, iżby chwytać się należało w celu zapobieżenia możliwym w przyszłości rozruchom do środków tak heroicznych, jak proponowane przez dra Karóla Libelta w broszurze p. t. „Koalicya kapitału i pracy“, spółki robotników z dotychczasowymi właścicielami ziemi. Prelegent zwrócił uwagę na zastósowanie pracy kobiet i dzieci przy roli, która z jednéj strony zdolna zastąpić brak robotnika, z drugiéj wpływać może na podniesienie się zamożności rodzin robotniczych.

Pan dyrektor Donimirski nie jest bez obawy co do stósunków proletaryatu wiejskiego. Na większych folwarkach go nie ma, ale gnieździ się w sposób zastraszający na wsiach zamieszkałych przez właścicieli mniejszych.

Pan Ignacy Łyskowski prostuje niektóre błędy historyczne co do stósunków włościańskich za rządów polskich. Podnosi konieczność zajęcia kobiet odpowiednią dla nich pracą w gospodarstwie, ale oświadcza się przeciw pracy dzieci.

Pan Arndt protestuje przeciw zajmowaniu kobiet pracą w roli. Względy estetyczne na piękność, wrodzone ludom słowiańskim a szczególniéj naszemu chłopu, sprzeciwiają się temu. Tylko materyalizm na Zachodzie panujący może pociągnąć kobietę do pracy. Jeśli chcemy podnieść kobietę, dajmy jéj wolność.

Pan dr. Rakowicz przyklaskuje ostatniemu wyrzeczeniu p. Arndta, ale sądzi, iż protestacya preopinanta przeciw zajęciu kobiet pracą w ogóle ze względów na piękność, winna początek jedynie względom na obecność dam na galeryi. Preopinant zapewne tylko od ciężkich prac chce uwolnić kobiety, gdyż przypuszczać niepodobna, iżby piękność nie dała się pogodzić z pracowitością.

Zabierali jeszcze głos w téj kwestyi pp. Edward Donimirski, skarżąc się na opieszałość i brak zamiłowania porządku domowego u kobiet wiejskich, pp. dr. Łebiński, Ignacy i Mieczysław Łyskowscy.

Po przejściu do drugiego punktu porządku dziennego odczytał pan Kazimierz Mellin rozprawę o hodowli bydła, któréj krytykę podjął był p. Stanisław Mieczkowski w bardzo gruntownym i uczonym referacie. Szczegółów tak co do treści rozprawy, jako i jéj recenzyi podawać nie będziemy, ze względu na specyalność przedmiotu, nie wątpiąc, że oba referaty w pismach rólniczych oddrukowane zostaną. Zwrócić nam wszelako trzeba uwagę, że w dyskusyi ustnéj zabierały głos główne młode siły; między innymi przemawiali pp. Edward i Jan Donimirscy, Grabski, Menzel, z doświadczeńszych i starszych gospodarzy pp. Ignacy Łyskowski, Kobyliński, Emil Czarliński. Młodzież gospodarska okazała przy téj sposobności wielki zasób naukowych wiadomości, rozległą znajomość literatury rólniczéj najnowszéj i gruntowne zapoznanie się z naukami przyrodzonemi.

Po wyczerpaniu się dyskusyi nad tym przedmiotem przewodniczący solwował sesyą do dnia następnego.

Nazajutrz około godziny 11 rozpoczęły się dalsze obrady. Przewodniczący oświadczył, że p. Walery Rutkowski był zmuszony wyjechać, i że na miejsce jego do trzymania pióra powołuje p. Stanisława Mieczkowskiego. Przewodniczący oświadcza, że dotąd nie podano żadnych wniosków, któreby przedstawione być miały zebraniu do dyskusyi. Termin do oddawania wniosków odracza więc jeszcze do godziny 12.

Przechodząc do trzeciego punktu porządku dziennego, zebranie przystąpiło do wysłuchania rozprawy p. Parczewskiego z Belna: „O braku paszy.“ I ta rozprawa, jako zbyt specyalna nie kwalifikuje się do referatu w piśmie politycznem. Chwalono powszechnie w rozprawie téj obok wyczerpania przedmiotu, z głęboką tooretyczną i praktyczną znajomością rzeczy, piękność języka. W dyskusyi nad nią zabierali głos pp. Teodor Donimirski, Ignacy Łyskowski, Arndt, Jan i Edward Donimirscy, Józef Mroziński i Menzel.

Na porządku dziennym (punkt 4) był daléj postawiony wniosek p. Teodora Jackowskiego: „O utworzeniu szkoły rólniczéj dla właścicieli mniejszych.“ Wnioskodawca, oddając wniosek ten do biura, uważa, iż w obec widocznéj potrzeby takiéj szkoły byłoby zbyteczną rozwodzić się szeroko z motywowaniem wniosku.

Pan Józef Mroziński odczytuje dokładnie i szczegółowo opracowany projekt szkoły rólniczéj dla włódarzy, którą zamyśla założyć na swoim folwarku.

Pan dr. Szuman w kilku słowach objaśnia obecny stan rzeczy co do szkoły rolniczéj, mającéj się założyć w Żabikowie.

Pan dyrektor Donimirski jest za przyjęciem natychmiastowym projektu p. Józefa Mrozińskiego, toż samo przemawia gorąco za tymże projektem p. Kobyliński i Ignacy Łyskowski.

Zebranie na wniosek p. Kobylińskiego uchwala rezolucyą, że sejmik projekt p. Mrozińskiego założenia na folwarku Wola Skórzeńska pod Gnieznem szkoły dla włódarzy przyjmuje i poleca tak gospodarzom pojedyńczym jako i Towarzystwom rólniczym wszelkiemi siłami wspierać to przedsięwzięcie.

Rezolucya ta została jednogłośnie przyjęta i uproszono p. J. Mrozińskiego, aby projekt swój oddrukował w pismach publicznych. Szkoła wejść może w życie 1 maja 1870 r., jeżeli na postawionych warunkach kurs dwulètni, (honoraryum 90 tal. na rok pierwszy) 18 uczniów się do niéj zgłosi.

Zebranie przyjęło także rezolucyą oświadczającą potrzebę szkoły rólniczéj dla właścicieli mniejszych, w myśl wniosku pana Teodora Jackowskiego i wybrano komisyą, któraby obmyśliła sposób przeprowadzenia jéj w życie. Wybrani do komisyi téj zostali pp. Edw. Donimirski, Hiacynty Jackowski, Franciszek Kobyliński, Ignacy Łyskowski, Ludwik Ślaski.

Poczém przewodniczący zdał sprawę z czynności komisyi, wybranéj roku zeszłego do ułożenia najdogodniejszych szematów dla rachunkowości gospodarskiéj. Komisya z zadowolnieniem publiczności rólniczéj wywiązała się z swego zadania. Rejestra gospodarskie przez nią ułożone ma na składzie pan T. Śniegocki w Bydgoszczy.

Następnie powierzyło zebranie urządzenie przyszłego piątego sejmiku tym samym osobom co dawniéj, t. j. p. Teodorowi Donimirskiemu, pp. Ludwikowi Ślaskiemu i Ignacemu Łyskowskiemu.

Pan dr. Szuman gorącemi słowy żegna zebranie. Pan przewodniczący, zapraszając obecnych do licznego udziału w przyszłym sejmiku, zamknął posiedzenie. Zebranie szczeremi wiwaty panom Donimirskiemu i Ślaskiemu podziękowało za ich gorliwość obywatelską i podjęte trudy w urządzaniu i kierowaniu sejmiku.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * W **sprawie upadłości** firmy **F. J. Kirchmayera** zamieszcza Kraj pismo następujące:

„Rzeszów, 21 lutego.

Szanowny panie redaktorze!

Artykuł, zamieszczony w numerze 41 Kraju, traktujący o upadłości firmy F. J. Kirchmayer i syn, słusznie mówi, że sprawa ta obchodzi cały kraj. Istotnie jest ona katastrofą krajową: tak dla rozgałęzionych stósunków téj firmy w kraju i za granicą, jak dla udziału p. Winc. Kirchmayera we wszystkich niemal ważniejszych przedsiębiorstwach przemysłowych kraj cały obchodzących, jak nareszcie dla ilości pasywów i dla ruiny wielu rodzin upadłością spowodowanéj.

W obec tak wielkiéj katastrofy słusznem jest pytanie, uczynione we wzmiankowanym artykule, czy nie mogła być odwróconą i czy rzeczywiście otwarcie konkursu stało się koniecznością nieuniknioną. Oświadczenie reprezentantów znacznéj liczby wierzycieli, bo przedstawiających około 1,800,000 złr. pasywów— zamieszczone w Czasie z dnia 20 b. m. — oznajmiło publiczności główną przyczynę, dla któréj drogę układów i likwidacyi prywatnéj porzucić musiano. Jednakże oświadczenie to nie miało bynajmniéj na celu opisywać całą historyą poprzedniego działania i wykazać wszystkie szczegóły, które spowodowały, iż konkurs sądowy bez narażenia najistotniejszych interesów ogółu wierzycieli stał się nieuniknionym.

Dla tego, biorąc czynny udział w całéj téj sprawie od początku do końca, uważam za mój obowiązek opisać jéj przebieg, aby oświecić publiczność o wszystkiém, co i jak się działo, i zapobiedz błędnym wiadomościom po dziennikach się szerzącym, a z których niejednę znajduję we wspomnionym artykule Kraju.

Już od dawna krążyły między publicznością głuche wieści, iż dom Kirchmayera się chwieje; ale nikt nie mógł sobie zdać dokładnie sprawy, czy i jak dalece wieści te są uzasadnione. Lecz wielu wierzycieli zatrwożonych temi wieściami wzięło ztąd pochop do żądania zwrotu powierzonych efektów i pieniędzy. Coraz częstsze wymagania osłabiały wypłacalność p. Kirchmayera, który się ratował obietnicami niespełnianemi. To mnożyło trwogę i niektórzy wierzyciele szukali pokrycia hipotecznego, aż nareszcie domagania się subskrybentów na akcye czwartéj emisyi kolei Karóla Ludwika o wydanie im akcyi, zbywane próżnemi obietnicami, odsłoniły zatrwożonym wierzycielom niebezpieczeństwo położenia. Lecz jak wielkiém to niebezpieczeństwo było, nikt nie wiedział i nie przypuszczał nawet.

Na nalegania wierzycieli przybył nareszcie p. Kirchmayer dnia 13 b. m. do Krakowa dla udzielenia wyjaśnień i porozumienia się co do utrzymania wypłacalności swego domu. Zebrani dnia 14 b. m. liczni wierzyciele, poznawszy już przez zbliżenie się między sobą, jaka mniéj więcéj suma pasywów być może, zażądali od p. Kirchmayera przedłożenia sobie bilansu. Na to p. Kirchmayer bilans krótki przez siebie sporządzony przedłożył; ale oświadczył równocześnie, że bilansu formalnego kupieckiego przedłożyć nie może, bo od r. 1868 — dla interesu nierozwikłanego jeszcze nabycia dóbr skarbowych — ani inwentarza, ani bilansu nie sporządzał.

Bilans ten wykazywał sumę pasywów na 1,900,000 złr., do któréj dodawszy należące się subskrybentom 670 akcyi czwartéj emisyi Karóla Ludwika, wypadała ogólna suma stanu biernego 2,060,000 złr.

P. Kirchmayer oświadczył przytém, że w obec zagranicy stoi zupełnie czysty; że wszędzie ma jeszcze zwyżkę saldo-credit, i że innych wierzycieli nie ma oprócz krajowych.

Ten stan pasywów skonstatowałem przy pomocy dodanego mi rachmistrza na polecenie wierzycieli, o ile się to w kilku godzinach bez zamknięcia rachunkowego i inwentarza uskutecznić dało z książek kantoru.

Co się tyczy aktywów, położył p. Kirchmayer na pierwszém miejscu aktywa domu swego krakowskiego w sumie 940,000 złr., zaręczając, że są płynne i łatwe do ściągnięcia i że przedłożony równocześnie spis żadnéj wątpliwéj nie mieści w sobie wierzytelności. Pobieżne sprawdzenie tego spisu okazało, że aktywa te mogą być przyjęte jako prawdziwe i do zrealizowania będące w sumie 900,000 złr. w przybliżeniu.

Jako drugie bardzo ważne aktywum zamieścił p. Kirchmayer należytość swoję z interesu nabycia dóbr skarbowych. O téj należytości wspomina już oświadczenie wierzycieli w Czasie zamieszczone.

Dla bliższego objaśnienia dodać tu winienem, że p. Kirchmayer podawał cyfry tego aktywum na 500,000 złr.; twierdził on, że wedle ścisłych rachunków należytość jego wyżéj wypada; że jednak ścisłe dochodzenie tego, co mu się należy, nie obeszłoby się bez procesu; wartość zaś tego, co mu spólnik w drodze układów ofiaruje, wynosi 500,000 złr. w gotowiznie i w akcyach Forstbanku. Dla tego oświadczał się p. Kirchmayer, iż nie tracąc czasu, dla uzyskania funduszów płynnych, zawrze ze swoim spólnikiem ugodę, choć dla siebie mniéj korzystną.

Te dwa aktywa, o których rzetelności nikt nie miał przyczyny powątpiewać, czyniły razem 1,400,000 złr. Daléj przychodziły realności ziemskie i miejskie, efekta po rozmaitych bankach i towarzystwach deponowane, a właściwie zwyżki tychże po pokryciu pozycyi biernych, zysk spodziewany ze sprzedaży dóbr Swoszowic, udział w spodziewanym zysku kolei łupkowskiéj i inne pomniejsze aktywa. Nie było tajném wierzycielom, że wiele z podanych aktywów było wątpliwéj natury, i że zrealizowanie ich zawisłe było od uratowania pozycyi p. Kirchmayera i szczęśliwego doprowadzenia do skutku rozpoczętych przez niego układów, mianowicie sprzedaży kantoru krakowskiego, która mu na dłuższy przeciąg czasu znaczną tantyemę zapewniać miała, i sprzedaży dóbr Swoszowic, nareszcie starań około przyprowadzenia do skutku kolei tatrzańskiéj, na którą znaczne wyłożył koszta.

Dość, że suma wszystkich aktywów tak pewnych jak i wątpliwych, przez p. Kirchmayera podanych, wynosiła 2,200,000 złr. Jakkolwiek zaś wierzyciele przypuszczali, że suma pasywów może się powiększyć, a suma aktywów zmniejszyć, jednak gdy p. Kirchmayer oświadczał, że wszystko co ma i mieć może, wierzycielom odstępuje, i że się ich kontroli i zarządzeniu poddaje, była już niemal pewność, że upadłość domu F. J. Kirchmayer i syn przy koncesyach ze strony wierzycieli da się uniknąć.

Postanowiono więc niemal jednogłośnie wejść na drogę układów i likwidacyi prywatnéj.

W tym celu wierzyciele, reprezentujący około 1,800,000 złr. pasywów, zorganizowali się między sobą i zawarli układ z p. Kirchmayerem celem przeprowadzenia likwidacyi prywatnéj.

Postanowiono mianowicie, że każdy wierzyciel poddaje się uchwale większości i żaden na własną rękę przeciw p. Kirchmayerowi nic działać nie będzie; że nie będzie się z nim osobno układał, zapłaty lub pokrycia poszukiwał: lecz owszem że wszyscy powstrzymają się ze swemi żądaniami na 6 miesięcy.

Postanowiono postarać się o przystąpienie reszty ważniejszych wierzycieli, którzy zostali poza kołem już zorganizowaném; ustanowiono komitet do prowadzenia likwidacyi i zaprowadzono kontrolę do kantoru krakowskiego i do interesów wiedeńskich. Postanowiono nawet sąd polubowny do rozstrzygania sporów między wierzycielami i do rozdziału pozyskać się mających funduszów.

Gdy tak przez układ zawarty pomiędzy wierzycielami i p. Kirchmayerem pozyskaną była podstawa do dalszego ugodnego działania, szło o utrzymanie wypłacalności domu przez czas likwidacyi. Do tego miało służyć zmobilizowanie głównych aktywów, mianowicie zakończenie ugody o należytość z zysku interesu nabycia dóbr skarbowych i sprzedaż kantoru krakowskiego celem otrzymania zaliczki na aktywa kantoru, które oczywiście tylko powoli ściągane być mogły. Tym sposobem spodziewano się otrzymać kilkakroć sto tysięcy płynnych pieniędzy. Co więcéj, wierzyciele zorganizowani, uważając, że p. Kirchmayer pod naciskiem najgorszych dla niego pogłosek, nie potrafi układów swoich tak prędko do skutku doprowadzić, jak tego położenie rzeczy wymagało, postanowili na własne poręczenie zakontraktować pożyczkę w sumie 120,000 złr. i zapewnili już ją sobie, na zapłacenie al pari pomniejszych wierzycieli i dostarczenie akcyi subskrybentom IV emisyi kolei Karóla Ludwika.

Wszystko to było dokonaném przez d. 14 i 15 b. m., a wszyscy wierzyciele mieli już nadzieję pomyślnego skutku z wprowadzonéj w ruch likwidacyi prywatnéj i pewność utrzymania wypłacalności domu, jakkolwiek z ofiarami ze swéj strony.

Cały ten stan rzeczy zmienił się odrazu w ciągu dnia 16 bm. Naprzód nadeszło wiadome już ogłoszenie wspólnika pana Kirchmayera w interesie dóbr skarbowych, iż ugodzoną należytość już otrzymał i ma tylko obietnicę (Zusage) na 100,000 złr. Pan Kirchmayer nietylko, że nie był w stanie dać na to dostatecznego i zaspokajającego wyjaśnienia, ale owszém tłómaczenie, akie dawał, okazało się zaraz błędném w wielu względach. Przyznając bowiem zaliczenie akcyi Forstbanku, utrzymywał, że ma 2000 tych akcyi wolnych w depozycie u Eichborna w Wrocławiu, a bliższe rozpatrzenie się wykryło, że obciążone są sumą 35,000 talarów, która wartość tych akcyi zupełnie wyczerpuje. Równocześnie wychodziły na jaw nowe i ważne pasywa, jak np. towarzystwa kredytowego w sumie do 40,000 złr., a pretensye wiadomych już wierzycieli pokazały się znacznie większemi, niż pierwotnie podane były.

Pokazało się, że p. Kirchmayer jeszcze w ostatnich czasach znaczne sumy przyjmował, któremi pokrywał wymagania natarczywszych wierzycieli i że sumy te do pasywów doliczone nie były.

Co więcéj: pokazało się, że nawet w czasie traktowania z wierzycielami nie mógł się powstrzymać od dyspozycyi efektami niektóremi.

Wierzyciele ujrzeli więc nagle usuwający się grunt z pod nóg swoich i musieli smutne powziąść przekonanie, że droga układów i prywatnéj likwidacyi jest niepodobną i że sąd interweniować musi.

Wchodząc w coraz większe szczegóły i pytając o nie pana Kirchmayera, trzeba było przyznać sobie, że p. Kirchmayer żadnéj dokładnéj o swojém położeniu świadomości nie miał i że przestał być jakąkolwiek dla wierzycieli rękojmią w dziele prywatnéj likwidacyi, która ostatecznie na dobréj woli p. Kirchmayera opierać by się musiała.

Po tych smutnych odkryciach i po otrzymaniu z Wiednia potwierdzenia, że p. Kirchmayerowi ze spółki domenów tylko 100,000 złr. się należy, zebrali się w dniu 17 bm. niemal wszyscy, naówczas w Krakowie obecni wierzyciele na walną naradę i po dokładném rozważeniu całego położenia, uwzględniając, że pozycya p. Kirchmayera jest już na zawsze podkopana, że z jego dalszego osobistego działania żadnéj korzyści dla wierzycieli spodziewać się nie można, że owszém obawiać się trzeba, aby pozostałe aktywa nie zmarnował lub pojedyńczym wierzycielom, ze szkodą drugich, pokrycia nie dawał, postanowiono ratować to, co jeszcze pozostało i zawezwać interwencyą sądową. — Było to więc ostateczną i dla dobra ogółu wierzycieli nieuniknioną koniecznością.

Przyjm panie redaktorze itd.

Dr. Rybicki.“

— * **Mąka.** Berlin, 1 marca. Mąka pszenna No. 0 $3\frac{5}{6}$—$\frac{5}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{5}{12}$—$\frac{7}{12}$ tal., rzana No. 0 $3\frac{1}{12}$—$\frac{5}{24}$ tal. No. 0 i 1 $2\frac{5}{6}$—$3\frac{1}{24}$ tal. płac. za centnar z miechem.

Poznań, 2 marca. Mąka pszenna No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$3\frac{7}{8}$ tal.; mąka rżana No. 0 i 1 $2\frac{5}{6}$—3 tal. płac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 marca.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Bonikier z Czempinia, Węsierski z Modliszewka, Chełmicki z Krotoszyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCOSKI. Walknowski z żoną z Piaskowic, Tresckow z Owińsk, Tresckow z Chludowa, Ładowski z Sprotawy.

HOTEL PARYSKI. Pluciński z Śremu, Kochheim z Środy.

HOTEL RZYMSKI. Walz z Gory, Korn i Heyn z Lipska, Mendelsohn z Hamburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Arco z żoną z Wrączyna.

HOTEL BERLINSKI. Hansen z córką z Strzelna, Püschel z Choszcza.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 2 marca.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne tal. $81\frac{1}{2}$ płacono. — Pozn. listy rentowe tal. 83 płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $74\frac{3}{8}$ tal. płac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na marzec $39\frac{1}{2}$, marzec-kwiec. $39\frac{1}{2}$, na wiosnę $39\frac{1}{2}$, kwiecien-maj $39\frac{1}{2}$, maj-czerw. 40, czerwiec-lipiec $40\frac{3}{4}$—41 tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypowiedziano 12,000 kw.; na marzec $13\frac{3}{8}$—$13\frac{2}{3}$, kwiecień $13\frac{5}{8}$—$13\frac{7}{8}$, maj $14\frac{1}{8}$, czerwiec $14\frac{5}{12}$, lipiec $14\frac{2}{3}$, sierpień $14\frac{11}{12}$ tal., kwiecień-maj w związku — tal.; w miejscu bez beczki $13\frac{5}{8}$, tal. płac.

Giełda berlińska, 1 marca.

Usposobienie giełdy było dzisiaj równie jak wczoraj i stałe i słabe z tą jednak różnicą, że takowe we względzie akcyi kolejowych, szczególniéj wczoraj uważanych, było słabe a we względzie papierów spekulacyjnych stałe.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{5}{8}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{3}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $78\frac{1}{8}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $115\frac{3}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 72 płac. dto (4%) $80\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) 86 płac. Pozn. nowe (4%) $81\frac{3}{4}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $83\frac{3}{8}$ płac. Prusk. (4%) $83\frac{3}{4}$ płac.

Walory zagraniczne. Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 73 płacono. Losy kredytowe z r. 1858 89 płacono. Losy z r. 1860 (5%) $79\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) — płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $120\frac{1}{4}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $69\frac{1}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{3}{8}$ płac. dto cząstki po 100 złp. (4%) $97\frac{1}{2}$ płac Polskie listy zast 3 em w rs (4%) $69\frac{1}{4}$ płac. Listy likw. $57\frac{1}{4}$ płac. Włosk. poż. (5%) $55\frac{3}{8}$ płacono Turecka poż. $44\frac{3}{4}$ płac. Amerykańska pożyczka (6%) $96\frac{1}{8}$—6 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $122\frac{1}{2}$ płacono Galicar. Ludwik 97 płacono. Austr. Franc. 207—$91\frac{1}{4}$—$8\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ płacono. Warsz.-wied. $57\frac{1}{8}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob $150\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ płacono. Poznańskie prowincyonalne $101\frac{5}{4}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 120 żąd. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 98 żąd. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki 1 pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{7}{12}$ płac. ldr. $111\frac{1}{2}$ płac., suwerny 6. $24\frac{1}{4}$ płc., nap. 5. $12\frac{1}{2}$ płac., półimper. 5. $17\frac{1}{4}$ płac, doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny $465\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ żąd. Austr.-bankn. $82\frac{1}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $74\frac{1}{2}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 48—62 tal.; żółta marchijska 57 tal. z kolei płac.; 2000 funt. na marzec —, kwiec.-maj $56\frac{1}{2}$ żąd. i płac., maj-czerw. $57\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu 41—44 tal.; $41\frac{1}{2}$—44, polskie $42\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. z kolei płac.; na marzec —, kwiec.-maj $42\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$, maj-czerw. $42\frac{3}{4}$—43—$42\frac{7}{8}$, czerw.-lip. $43\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 31—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$26\frac{1}{2}$ tal.; polski $22\frac{1}{4}$—23, wschodnio-pruski $23\frac{1}{2}$—$24\frac{1}{4}$, pomorski $24\frac{3}{4}$—25 tal. z kolei płac., na marzec —, kwiec.-maj $24\frac{1}{2}$, maj-czerw. 25 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na paszę 40—46 tal. Rzep: 1800 funt. 100—108 tal. Rzepik: 98—106 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu $13\frac{1}{4}$ tal.; na marzec i marzec-kwiec. $13\frac{1}{12}$, kwiec.-maj $13\frac{1}{12}$—$\frac{1}{8}$, maj-czerw. $13\frac{1}{24}$—$\frac{1}{12}$ tal. płacono. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{1}{2}$ tal. Olej skalny: w miejscu $8\frac{5}{12}$ tal.; na marzec $7\frac{7}{8}$—$\frac{11}{12}$ płac., kwiec.-maj $7\frac{1}{2}$ tal. żąd. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $14\frac{1}{4}$—$\frac{7}{24}$ tal. płac.; na marzec i marzec-kwiec $14\frac{7}{12}$, kwiec.-maj $14\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$, maj-czerw. $14\frac{5}{6}$—$\frac{7}{8}$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 1 marca.

Koniczyna czerwona: spokoj., poślednia 11—$12\frac{1}{2}$, średnia 13—$14\frac{1}{2}$, piękna 15—16, bardzo piękna $16\frac{1}{2}$—17 tal. Koniczyna biała: bez zmiany, pośledn. 14—17, średn. $18\frac{1}{2}$—21 piękna 23—25, bardzo piękna 26—27 tal.

Żyto: 2000 funtów, nieco wyżéj; na stycz., luty i luty-marzec $40\frac{3}{4}$—41 płac., marzec-kwiecień 41—$\frac{1}{8}$, kwiec.-maj $41\frac{1}{2}$, maj-czerw. $42\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. i żąd. Pszenica: na marzec $54\frac{1}{2}$ tal. żąd. Jęczmień: na marz. $39\frac{1}{2}$ tal. żąd. Owies: na marzec i kwiec.-maj 41 tal. żąd. Rzep: na marzec $117\frac{1}{2}$ tal. żąd. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13\frac{1}{6}$ tal. żąd., na stycz.-luty 13 płac., luty-marzec 13 żąd., marzec-kwiecień $12\frac{7}{8}$ płac., kwiec.-maj 13 tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu $13\frac{2}{3}$ tal. żąd. $13\frac{1}{2}$ płac.; na stycz.-luty $13\frac{5}{8}$ żąd. i płacono, marzec-kwiecień $14\frac{5}{24}$, lipiec-sierpień $15\frac{1}{8}$, sierp.-wrzesień $15\frac{1}{4}$ tal. płac.

Cena regulacyjna na luty 1870 r. Żyto $41\frac{3}{8}$, pszenica 54, jęczmień $39\frac{1}{2}$, owies 41, rzep $117\frac{1}{2}$, oléj rzepiowy $13\frac{1}{8}$, okowita $13\frac{23}{24}$ tal.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.	
Pszenica biała	74—76	71	61—65	za szefel
żółta	68—70	67	59—64	
Żyto	52—53	51	50	
Jęczmień	43—46	42	39—40	
Owies	31—32	30	24—26	
Groch	56—60	53	46—50	
Rzep	256	246	236	
Rzepik zimowy	238	228	218	
Rzepik latowy	220	210	200	

Giełda szczecińska, 1 marca.

Pszenica: staléj; na wiosnę $60\frac{1}{4}$, maj-czerw. $60\frac{3}{4}$, czerw.-lipiec $61\frac{3}{4}$ tal. płac. Żyto: staléj; na wiosnę $41\frac{3}{4}$, maj-czerwiec $42\frac{1}{4}$, czerwiec-lipiec $43\frac{1}{4}$ tal. płac. Oléj rzepiowy: cicho; na kwiecień-maj $12\frac{1}{8}$, wrzesień-październik $12\frac{1}{4}$ tal. płac. Okowita: stale; na wiosnę $14\frac{5}{8}$, maj-czerwiec $14\frac{5}{6}$, czerwiec-lipiec $15\frac{1}{12}$ tal. płacono.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

| 2 marca 1870. | od tal | od sg | od fn. | do tal | do sg. |

Dnia 28 lutego rb. o godzinie 6. po południu rozstał się z tym światem opatrzony św. sakramentami w 82 roku życia swego **Teodor Osiński** w Wschowie. Donosi o tém przyjaciołom i znajomym wielce zmartwiona żona **Osińska.**

(1412)

W dniu 1 marca rb. zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach najdroższa córka nasza, żona i siostra **Walerya z Mielcarzewiczów Brzeska** w Poznaniu Chwaliszewo No. 8., o czém krewnych i przyjaciół, o wspólny udział prosząc, zawiadomiamy. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 4 marca po południu o godzinie ½ do piątéj. (1418)

Obwieszczenie.

Należący do gminy naszéj grunt przy **placu Sapieżyńskim pod No. 7**, numer hipot. św. Wojciech No. 4, (dawniejszy młyn na Bogdance) sprzedanym ma być w drodze licytacyi publicznéj. W celu tym wyznaczyliśmy termin na **środę 30 marca r. b. o godzinie 10** z rana przed panem dr. Samter radzcą magistratu — na który to termin chęć kupna mających zapozywamy.

Kto do licytacyi chce być dopuszczonym, winien złożyć kaucyi 2000 tal. w papierach rządowych. (778)

Sprzedaż nastąpi **z zastrzeżeniem potwierdzenia przez reprezentantów miasta i królewską rejencyą.**

Taksa obliczenia dochodu i wartości materyałów i warunki nader korzystne są do przejrzenia w registraturze naszéj.

Poznań, d. 29 stycznia 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Gospodarstwo do **Marcina Schendel** i jego żony **Julianny** z domu **Schendel** należąca we wsi Jasinie pod No 5 położone oszacowane na 6407 tal. 15 sgr., wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze ma być **dnia 11 kwietnia 1870 r.** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną, z księgi hipotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokójonymi być chcą, do akt zgłosić się winni. (.6221)

Poznań, dnia 19 września 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

„Prinzessin Aschenbrödel“ opera w 3 aktach według powiastki tegoż nazwiska przez Nicolo Isouard, daną będzie w przyszły piątek 4 marca na mój benefis, dla czego pozwalam sobie zwrócić uniżenie na to uwagę sztuki miłującéj publiczności.

Laura Hamm-Koudelka,
(.1414) śpiewaczka operowa.

Poszukuję biegłego **rządzcy bióra.** Pensya przeszło 500 talarów. (1419)

Kosky,
radzca sprawiedliwości w Szubinie.

Prenumeratę na
Czytania katolickie
z różnych pisarzów Tow. Jez.
Cała serya 70 arkuszy druku **2 tal. tylko** przyjmują (1404)
M. Leitgeber i Sp.

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły:
Zagadki.
Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławitę.
2 tomy.
Cena 3 tal.

Posiadłości wiejskie każdéj żądanéj wielkości w Wiel. Księstwie Poznańskiém pomyślnie położone, wskazuje do taniego zakupna [1307.]
Gerson Jarecki,
Magazynowa ulica No. 15 w Poznaniu.

Subjekt, Polak, poszukuje od 1 kwietnia miejsca w handlu kolonialnym lub cygar. Oferty przyjmuje ekspedycya Dziennika pod lit. **K. A.** [1427.]

Ucznia z stósownemi wiadomościami szkólnemi, mówiącego po polsku i niemiecku, poszukuje — fabryka tabaki, cygar i handel korzeni
K. Borkowskiego,
(1384) w Buku.

Pewna osoba z dobrém wychowaniem życzy sobie przyjąć miejsce od 1 kwietnia jako **bona**, lub do zarządu domu. Adres **N. N.** Poste restante Poznań. (.1300)

☞ Mahoniowe **kanapy** dobréj roboty, powleczone pięknym adamaszkiem, rypsem, skórą i suknem skórzaném poleca po uderzająco tanich cenach [1391.]
S. Mucha tapicer,
71 Rynek 71, narożnik Nowéj ulicy 71.

Nauczyciela dom. z dobremi świadectwami wskaże ks. Jezierski w Dąbrówce kośc.) pod Kiszkowem. [1425.]

Nauk. egzam. dosk. nauczycielka s. czegól. moz. ang. i franc. pragnie od 1 kwietnia rb. stanowiska jako guwernantka nauczycielka przy szkole lub reprezentantka. Mieszka u Hildebrandta, Wrocław Klasztorna ul. 80 I piętro. (.1409)

Kamerdyner w młodym wieku, z dobremi rekomendacyami, z małą familią poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub od św. Jana. Bliższą wiadomość udzielić może M. Jankiewicz, Hôtel de France. [1421.]

Kucharz w młodym wieku, żonaty, z dobremi rekomendacyami poszukuje miejsca od św. Jana. Dowiedzieć się można u pana Jankiewicza w Gostyniu. [1422.]

Medal **Londyn** 1862. — Medal **Paryż** 1867.

W. Spindlera
Farbiernia, drukarnia, zakład prania i czyszczenia garderoby,
Berlin, Wallstrasse 11—13,

Miejsca przyjęcia na **Poznań** u p. **Izydora Buscha**, Sapieżyński plac No. 2 i p. **J. Cohna,** Rynek No. 85,

poleca się przy rozpoczęciu sezonu wiosennego do wszystkich do fachu tego należących robót.

Specyalność: czyszczenie garderoby dla panów i dam z zupełném obszyciem na tak zwanéj **„drodze chemiczno suchéj“.** — **Pralnia** dla najrozmaitszych przedmiotów. — **Firanki tiulowe** i **mullowe** piorą się, **perkaliki glancowane** gładzą się. — Farbowanie jedwabnych materyi à ressort, Moiré antique i français prosto skrajnych materyi morowych. — **Farbiernia** i **drukownia** wełnianych materyi. **Pióra** do **ozdoby** i **rękawiczki** piorą się i farbują. [1405]

Do sadzenia wiosennego poleca:

Ciernie około **4 milionów** po 1½, 2, 3½, 4, 5, 6 i 8 tal. za tysiąc.
Gledytszye około **200 tysięcy** po 8, 10, 12 i 15 tal. za tysiąc.
Gatunek ten roślin z powodu szybkiego wzrostu i mocnych kolcy daje szybko dobrą przeciw złu obronę. Dzikie zwierzęta nie pożerają go.
Akacye 300 tysięcy po 1, 3 i 5 tal. za tysiąc.
Buki 100 tysięcy po 4 i 6 tal. za tysiąc.
Berberysy 50 tysięcy po 4 i 5 tal. za tysiąc.
Ligustr 100 tysięcy po 6, 8 i 10 tal. za tysiąc.
Wrocław, Kl. Kletschkau No 2.

Guidon von Drabizius.
[1403.] **właściciel szkółek.**

TRUDNE TRAWIENIE BÓLE ŻOŁĄDKA
Uleczenie niezawodne przez użycie
WINA, SYROPU i PIGUŁEK
Z PEPSYNY I DIASTAZY P. CHASSAING
Te trzy preparata których smak bardzo przyjemny są jedyne jakie zawierają *dwa* czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i Diastazę). Akademja medycyna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne — W *Paryżu*, avenue Victoria, 2; w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Poznaniu* w aptece Doktora Mankiewicza.
(4503)

Nasienie czerwonéj i białéj koniczyny, jako też wszystkie inne nasiona poleca jak najtaniéj
Manasse Werner,
(1413) Wielkie Garbary 17.

Uwolnienie od trudności przy oddychaniu i od słabości nerwowej.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. (1417)

Peenemünde, 4 stycznia 1870. Przez ostatnie rozwiązanie żona moja tak była osłabioną, że po upływie 8 tygodni łoża opuścić nie mogła. Do cierpienia tego przyłączyło się jeszcze rozprzężenie nerwów, kurcze i napływ krwi; uciekliśmy się więc znowu do pańskiego wyskoku słodowego, który raz już zachował żonie mojéj życie. I tą razą okazała się skuteczność fabrykatu tego; siły wracały z wolna, kurcze ustały. Krew obiegać zaczęła regularnie a fabrykat pański był w ten sposób po raz wtóry zbawcą méj żony. Oby Pan Bóg pozwolił Panu długo jeszcze pomagać w ten sposób cierpiącym. Michels, nauczyciel. — Pańska słodowa czekolada zdrowia wzmocniła bardzo nerwy moje i jestem teraz zupełnie zdrowy. Hillebrandt, nauczyciel w Lüttmarsen.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie.

Poleca się Szanownéj Publiczności **Mikołaja Boguckiego,** lakiernika i malarza pokojowego, mieszkającego na Rybakach pod No. 7. [1360.]

☞ Bardzo tanie i praktyczne! ☜
Dla szkoły i domu handlu i przemysłu
w księgarni **Gaerlicha i Kocha** we Wrocławiu, wyszło i we wszystkich księgarniach może być nabyte dziełko pod tytułem. (.1246)
Ustawa nowych miar i wag
z tabelami zamiany cen wydane przez
Juliusza Rückerta
na polski język przetłómaczone przez
J. Nachbara
(16 stronnic z okładką; cena) 1½ sgr., we większéj ilości kupione tańsze.

Księgarnia **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu właśnie co otrzymała i poleca:
Poddaństwo kobiet.
Napisał
John Stuart Mill.
Tłomaczenie upoważnione przez autora.
Toruń 1870. Cena 25 sgr.

Kareta mało używana cztero osobowa jest do nabycia u fabrykanta powozów
C. Goławieckiego,
w Poznaniu W. Garbary No. 50.
(1410)

Wydzierżawienie hotelu.
Oberza Zum deutschen Hause
w Grudziądzu z 12 pokojami dla obcych jest od 1 kwietnia rb. do wydzierżawienia lub też pod pomyślnemi warunkami do sprzedania. (.1416)
Bliższe szczegóły u właściciela **Wilh. Teod. Lohse** w Chełmnie.

Szuka się kupna **składu korzennego i winnego** lub **destylacyi** w W. Ks. Poznańskiém, w Prusach Zachodnich lub Wschodnich. Adres: Leszno poste rest. **W. K. S.** [1401']

Aukcya.
W czwartek dnia 3 marca r. b. rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w dawniejszém pomieszkaniu prezesa pana Villenbücher Berlińska ulica No. 15 na II piętrze rozmaite dobrze zachowane meble mahoniowe jako to:
kanapy pluszowe, fotele, szafy do srebra, biurko cylindrowe, krzesła wiedeńskie, biufety z platami marmurowemi, kilka **zwierciadeł w ramach złotych** z **konsolami** i inne **rozmaite** rzeczy, dobrze zachowany **fortepian polisandrowy** i urządzony według nowéj konstrukcyi **piec do prasowania** z sześciu duszami.
Drange,
[1361.] komisarz aukcyjny.

Z składu mego mąki
Wronicka ulica 24
polecam szanownéj publiczności fabrykaty me młynarskie w jakości niezmiennie rzetelnéj.
C. F. Rabbow.
[1407.]

Farbiernia, drukarnia i zakład pralni (1369)
A. Sieburga,
Chwali zewo 96
poleca się na sezon wiosenny szanownéj publiczności przy rzetelnéj i punktualnéj usłudze do wszystkich robót do fachu tego należących.

Drzewa owocowe,
grusze, jabłonie i wiśnie są w najlepszych gatunkach do nabycia w **Dominium Kobylopole** p. **Poznaniem.**
Zamówienia przesyłać należy do podpisanego ogrodnika [1426.]
R. Friedrich.

Piwo grodziskie
marcowe w beczkach poleca [14
J. Affeltowicz

☞ Sér szwa
carski, holende
ski, limburgsk
eidamski, śmie
tankowy, ziółko
wy, jako też tron
de brie, Roque
fort, nefszatelsk
prawdz. angie
Chester, Rama
dour i Parmeza
poleca zawsze w najlepszym towarze [14
A. Cichowicz

☞ Prawdziwe **likwory r**
skie, jako to:
Allasz,
Alembikową,
Debreczynkę i
Erafeicz
odebrali wprost z głównéj dystyla
porowéj J. Fuchsa w **Warsz**
wie i polecają (142
W. F. Meyer i Sp
Wilhelmowski plac 2.

Poleca się Szanownéj publi
ności (6
Villa Constanti
Pension de familles,
Situation admirable
en plein Midi
w Menton,
Alpes Maritimes

Wiadomość dla lekarzy.
Syrop Dra Forget.
Sirop du Dr FORGET
używa się z na
myślniejszym s
kiem przeciw
szlom uporczyw
katarom, kokluszowi, nerwowéj ryta
naczyń płucowych i wszelkim cier
niom piersiowym. Lekarze paryzcy zaw
z pomyślnym skutkiem go przepisują.
żeczka od kawy jest dostateczną. Do
można w Paryżu u Dra Chable, ulica
vienne 36, w Warszawie w składzie
teryałów aptecznych p. Galle; w Pozna
w aptece Dra Mankiewicza. [63

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca gospodarczy, żonaty
familii biegły w obudwuch językach krajow
zaopatrzony w dobre świadectwa, życzy
bie od św. Jana rb. zmienić posadę. —
skawe oferty przyjmuje pod adr. **A. B.**
ste restante Pniewy. (137

Kantor **S. Calvarego** znajduje się
becnie naprzeciw dotychczasowego, w na
żniku Rynku i Żydowskiéj ulicy, wch
z Rynku No. 100. (110

Do obrabiania torfu polecamy
sze za wyborne uznane (91
torfiarki,
prasy do torfu
C. Jaehne i syn
w **Landsbergu n. Wartą.**

Dzierżawy
dóbr ziemskich
każdéj wielkości z gorzelniami i bez gorz
ni poszukuje dla doskonałych i zamożn
agronomów [1205
Gerson Jarecki
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

W Bąblinie pod Obornikami są r
maite wysadki **drzew leśnych** do
bycia. Cena stósownie do wysokości od
sgr. do 5 tal. za kopę. (.141

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:
Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

☞ **28%** ☜

Zabezpieczeni **u mnie** przeciw szkodom z **ognia** członkowie mogą od dnia dzisiejszego przypadającą na rok 1869 **dywidendę 28%** odebrać u mnie. — Równocześnie polecam się do przyjmowania nowych zabezpieczeń przeciw szkodom z **ognia** i **gradobicia.** (1423)

M. C. Hoffmann,
Główny ajent
Towarzystwa zabezpieczenia w Schwedt n. O.

Pruskie
narod. towarzystwo zabezpieczenia w Szczecinie
z **zakładowym kapitałem 3,000,000 talarów** i z około **500,000 talarów rezerw,** przyjmuje zabezpieczenia przeciw **niebezpieczeństwu z ognia** na **budynki, ruchomości, towary, bydło,** w ogóle na **ruchome** i **nieruchome** przedmioty tak w **miastach** jak po **wsiach,** za odpowiednio tanią, **każdy obowiązek dopłat wykluczającą premią.**

Przy **zabezpieczeniach budynków** daje się na żądanie **wierzycielom hipotecznym zupełne bezpieczeństwo.**

Każdego żądanego objaśnienia jako też formularzy wniosków udziela bezpłatnie jak najchętniéj (1415)

J. H. Guttmann w Grodzisku,
Ajent pruskiego narodowego towarzystwa zabezpieczenia w Szczecinie na powiat bukowski.

Dominium Jeżew pod Borkiem

ma na sprzedaż około **15,000 bardzo pięknych wysoko rosłych drzewek owocowych do obsadzenia dróg zdatnych,** jako to:

Jabłonie zimowe w 40 gatunkach) sztuka 7½ sgr.
" latowe w 20 gatunkach)
Grusze zimowe i latowe sztuka 7½ sgr.
Czereśnie białe, czerwone, żółte, czarne i szklane, sztuka 7½ sgr.
Aprykozy i **brzoskwinie, włoskie orzechy** i kilka gatunków **renklodów**, sztuka po 15 sgr.
Kilka kóp **pięknych kasztanów**, kopa po 20 tal.
Około **20,000 dziczków jabłoni** za tysiąc 5 tal. — Około **12,000 flanc akacyi**, do 4' wysokie, tysiąc 4 tal.
Kilkanaście centnarów **siemienia ćwiklanego, Pohla olbrzymia,** centnar po 15 tal.
6 centnarów **siemienia marchwi bydlęcéj**, centnar po 20 tal.

Zgłosić się można do miejscowego ogrodnika **Jabłońskiego.** (895)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.